Rok XIV. Nr. 168 (4017)

SŁOWO

Wilno, Sobota 22 czerwca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Świat w cieniu jutra

KRYTYCZNE STUDJUM ROZWOJU TECHNIKI

Znakomity ekonomista krakowski, prof. Adam Krzyżanowski, napisał niedawno, że gospodarka współczesna prawie wszystkich państw europejskich i wogóle znakomitej większości państw na świecie jest typową gospodarką wojenną. Określenie to trafia w sedno. Bo istotnie cały świat myśli o wojnie i sposobi się do wojny. Gospodarstwo narodowe jest jednym z najważniejszych odcinków przysposobienia wojennego. Nic dziwnego, że na tak ważnym odcinku widzimy wszędzie bardzo intensywną, prawie że gorączkową pracę. Cały świat wyciąga konsekwencje z doświadczeń ostatniej wojny światowej, gdyż doświadczenia wojenne mają to do siebie, że się o nich nie zapomina.

Świat jednak nie chce przyznać się do tego, że sposobi się do nowej wojny. Przeciwnie, chciałby odwrócić uwagę od swoich w tym kierunku poczynań. Dlatego rysem charakterystycznym współczesnych przygotowań wojennych jest to, że odbywają się one z towarzyszeniem chórów, skandujących wersety pacyfistyczne, deklamujących teksty ofert i deklaracyj o nieagresji. Im wyraźniejsze piętno poczynania wojennego nosi jakieś przedsięwzięcie, tem usilniej przedstawiane jest przez swoich twórców, jako mające służyć wyłącznie zadaniom pokojowym lub wzmożeniu nastrojów pokojowych w społeczeństwie. O przykłady nietrudno: zgęszczanie sieci linij kolejowych w okolicach słabo zaludnionych i o słabem tętnie życia gospodarczego, przedstawia akt przewidującej polityki gospodarczej, chociaż do przewidzenia jest tylko jedno, mianowicie, że nowe linje stanowić będą niczem nieusprawiedliwione obciążenie dla życia gospodarczego, gdyż trzeba będzie prawie w całości pokrywać koszty ich istnienia wobec braku wszelkich widoków opłacalności ich funkcjonowania. Podejmowanie wielkich meljoracyj agrarnych, w których wyniku otrzymuje się morgę ziemi, zdatnej pod uprawę za cenę, odpowiadającą rynkowej wartości jednej włóki, także przedstawia się jako dzieło pracy pokojowej, chociaż dla nikogo nie jest tajemnicą, że sprężyną tych meljoracyj są obliczenia, porobione w sztabach generalnych, a dotyczące wielkości obszarów uprawnych, jakie niezbędne są dla zapewnienia wystarczającej aprowizacji armji i kraju w czasie wojny. Budowa nie dróg samochodowych i forsowanie automobilizmu, gdy na linjach kolejowych ruch jest coraz słabszy, także służyć ma dziełu pokoju,—a jeden rzut oka na mapę wystarczy, aby przekonać się, że chodzi o przygotowania, mające umożliwić przerzucanie wielkich mas wojska z jednego frontu bojowego na drugi z szybkością dotychczas niebywałą. „Szlaki samochodowe Hitlera", budowane z gorączkowym pośpiechem w Niemczech, obliczone są na przeciętną szybkość jazdy 175 kilometrów na godzinę. Motory, zdolne wytrzymać to szalone tempo, już istnieją. Na olbrzymią skalę organizowane zawody automobilowe, w których bierze udział po kilkaset, a nawet po tysiąc kilkaset samochodów, są imprezami masowego treningu kierowców do jazdy długodystansowej w szalonem tempie powyżej 100 km. na godzinę przeciętnie. Dla galerji jest to oczywiście tylko sport, a dyplomy i patenty, otrzymywane przez uczestników, którzy spełnili wszystkie warunki jazdy, służą tylko do dekoracji ścian i bynajmniej nie mają charakteru dokumentów mobilizacyjnych... Nie przedłużajmy jednak listy przykładów.

***

Wróćmy do polityki gospodarczej. Dla gospodarki wojennej wynaleziono szereg pacyfistycznych określeń. „Etatyzm" i „interwencjonizm" należą do najczęściej spotykanych. Szyldy te idealnie spełniają swoje zadanie zamaskowania przygotowań wojennych na odcinku gospodarczym. Są neutralne, postępowe, demokratyczne. Na etatyzm i interwencjonizm można narzekać ile kto chce, nawet bardzo głośno. Można nawet piorunować i wymyślać, a prokurator nie potrzebuje wkraczać z powodu zdrady tajemnic obrony kraju.. Bo „etatyzm" i „interwencjonizm", to przecież kierunki pokojowej polityki gospodarczej, tak samo dobre i tak samo pokojowe, jak wolna konkurencja. Czarno na białem wykazały to powagi w dziedzinie nauk ekonomicznych. Inna rzecz, że zbyt gorliwe wytykanie i podkreślanie licznych niedorzeczności polityki etatystycznej i interwencjonistycznej nie jest dzisiaj ani popularne, ani... dobrze widziane. Szerokie warstwy społeczeństwa instynktem odczuwają, że jeśli się te rzeczy robi, to muszą ku temu istnieć jakieś głębsze przyczyny, wobec których na plan drugi zejść muszą względy pozornie zdrowego rozsądku, a czynniki miarodajne ze zrozumiałych względów nie chcą, aby im zbytnio przeszkadzano i utrudniano pracę w stopniu większym, niż potrzeba dla jej dobra. Zresztą dzisiaj te wszystkie zasłony już opadają jako już niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Rzeczy zaszły już tak daleko, że rządy doszły do wniosku, iż lepiej jest aby opinja publiczna wiedziała, o co chodzi. Niemcy pierwsze przyznały się, że przygotowują się do obrony. Następstwem tego było, że natychmiast zamilkły stosunkowo liczne głosy, zgłaszające w imię zdrowego rozsądku i w imię „żelaznych praw gospodarczych" zastrzeżenia przeciw niektórym poczynaniom na terenie życia gospodarczego i socjalnego. Opory wewnętrzne, które pochłaniały wiele energji, ustały natychmiast, gdy stało się jasne, dlaczego robi się to lub tamto i dlaczego to robi się tak, a nie inaczej. Za przykładem Niemiec idą już inne państwa. I one dochodzą do wniosku, że łatwiej jest organizować i prowadzić gospodarkę wojenną jawnie, niż pod maską etatyzmu i interwencjonizmu..

***

Ale dlaczego, na miły Bóg, cały świat tak gorączkowo i na wszystkich odcinkach przygotowuje się do wojny? Czy zapomniano już o przeżyciach wielkiej wojny z lat 1914—1918? Wszak żyje jeszcze pokolenie, które wojnę tę prowadziło i własnemi oczami patrzyło na hekatomby ofiar — które pławiło się w rzekach krwi wylanej na pobojowiskach? Czyżby to wszystko już poszło w zapomnienie?

Nie.. Ludzie, którzy mają za sobą wojnę światową, nie zapomnieli o tem, co przeżyli. Do nowej wojny się nie wyrywają, ale żywią w głębi swojej duszy to niedające się żadnemi argumentami zachwiać przeświadczenie, że nowa wojna w niedalekiej przyszłości jest nieunikniona, że będzie to wojna decydująca o obliczu świata i losach narodów, i że na wojnę tę trzeba będzie pójść. Dlatego ludzie ci z całym spokojem patrzą na przygotowania do nowej wojny, biorą w nich gorliwy udział, wykorzystując swoje doświadczenie, współdziałają w budzeniu ducha bohaterstwa i ofiarności w rocznikach młodszych, które wojny nie widziały.

Pod wpływem tego przeświadczenia głębokiego, że nowa wojna wisi w powietrzu i pewnego dnia stanie przed nami jako fatum nieubłagane i nieuniknione, z którem trzeba będzie stoczyć walkę na śmierć i życie o dobra najświętsze, nastąpił w okresie ostatnich trzech, czterech lat głęboki przełom w sposobie myślenia wszystkich narodów. Najbardziej charakterystycznym objawem tego przełomu jest radykalny wszędzie odwrót literatury od tematów pacyfistycznych, od przedstawiania wojny jako piekła, i ujścia dla najniższych instynktów, jako przeżycia, zabijającego w człowieku pierwiastek boski, ścierającego z oblicza ludzkiego znamię podobieństwa do obrazu Boga. W świetle dzisiejszej twórczości literackiej wojna jest znowu epopeją bohaterstwa, ołtarzem najświętszej ofiary, do jakiej zdolny jest człowiek, żywiący w duszy swojej najwznioślejsze uczucia. Jest areną, na której zabłysnąć mogą wspaniałym blaskiem najpiękniejsze cnoty ludzkie. Dzielny wojak Szwejk, bohaterowie powieści Remarque'a i legjon im podobnych postaci literatury pierwszych lat powojennych, straciły zainteresowanie dzisiejszej publiczności. Próby podtrzymania kultu dla tego rodzaju „bohaterów" i reprezentantów rodzaju ludzkiego nie mają najmniejszego powodzenia. A jeśli gdzieś robione są w sposób zbyt natrętny, zdarza się, że doznają ostrego skarcenia.

***

Czem tłumaczy się ta powszechna, fatalistyczna wiara w bliskość nowej wielkiej wojny? Z tego nikt sprawy sobie nie zdaje. „Mam takie przeczucie" — mówią jedni. „Widzę to po wszystkiem" — odpowiadają inni.— Nie wspommają oczywiście o kawiarnianych politykach, którzy swoje przewidywania szeroko uzasadniają konstelacjami stosunków międzynarodowych.

Gdy zastanowimy się głębiej nad przyczynami tych przeczuć wojennych, musimy dojść do wniosku, że w dużej mierze są one uzasadnione. Żyjemy w epoce niebywałego dotychczas rozkwitu techniki. W rozwoju swoim technika doszła już do tego stadjum, że w pewnych dziedzinach człowiek staje zupełnie bezsilny wobec maszyny, a raczej wobec człowieka, uzbrojonego w maszynę. Męstwo, wysiłek, rozpacz, załamują się beznadziejnie w obliczu maszyny. Wola, mająca do dyspozycji swojej odpowiednie środki techniczne, jest w stanie uniemożliwić wszelki opór.

A z drugiej strony produkcja maszyn i pomocy technicznych znalazła się w tem stadjum, że może być niezmiernie łatwo poddana kontroli tak szczegółowej że ani jedna sztuka z pod niej się nie wymknie.

Najzupełniej zgodne z dzisiejszą rzeczywistością będzie stwierdzenie, że zdobywca, który potrafiłby zniszczyć wytwórnie najważniejszego sprzętu wojennego wszystkich państw europejskich, a uchronić przed zniszczeniem swoje własne wytwórnie, stałby się panem i władcą Europy, nie potrzebującym obawiać się żadnych, nawet najbardziej gwałtownych i desperackich ruchów powstańczych i wyzwoleńczych. Maszyn, jakich wymaga dzisiejsza wojna, nie można wytwarzać w małych warsztatach, łatwych do zakonspirowania. Produkcja nowoczesnych armat, karabinów maszynowych, broni pancernej, samolotów, amunicji, wymaga kolosalnego aparatu technicznego, niemożliwego do ukrycia. Nawet przywóz sprzętu wojennego z obcych krajów nie jest możliwy w ukryciu. Wymaga on bowiem środków transportowych, niedających się ukryć przed kontrolą.

***

Wyobraźmy sobie, że jakieś państwo zostanie dzisiaj podbite przez silniejszego sąsiada. Armja zdobywcy zalewa je i niszczy w niem wszystkie wytwórnie sprzętu wojennego, oraz znajdujące się w kraju zapasy gotowej broni. Produkcja ważnych surowców zostaje poddana ścisłej kontroli, produkcja żelaza i stali, o ile zdobywca nie może jej zupełnie zlikwidować, powierzając zaopatrywanie podbitego kraju wytwórniom, znajdującym się w głębi jego własnego państwa, zostanie również poddana ścisłej kontroli. Źródła energji w postaci centralelektrycznych mogą w zdobytym kraju również ulec likwidacji, a zaopatrywanie w energję kraju podbitego powierzone centralom w państwie zdobywcy. Przesyłanie największych nawet ilości energji na każdą odległość nie sprawia dzisiaj żadnej trudności.

Jednem słowem, kraj podbity może być dzisiaj skutecznie i gruntownie pozbawiony możliwości odzyskania z bronią w ręku swojej niezależności. Męstwo i bohaterstwo jego ludności nie potrafi utorować drogi do zwycięstwa, jeżeli zabraknie odpowiedniego sprzętu technicznego. Zdobywca nie musi nawet w podbitym kraju utrzymywać wielkich załóg wojskowych, ani magazynów sprzętu wojennego. Dzisiejsze środki komunikacyjne i transportowe pozwalają przewieźć całą armję z wszelkim ekwipunkiem wojennym w ciągu kilkunastu godzin z jednego krańca Europy na drugi. Odpada więc i nadzieja zawładnięcia sprzętem wojennym, utrzymywanym przez zdobywcę w kraju podbitym.

Technika współczesna pozwala rządzić podbitą Europą z jednego miejsca, gdyż pozwala w jednem miejscu skoncentrować całą potęgę militarną, potrzebną do utrzymania w posłuszeństwie podbitych ludów i trzymać ją tam w pogotowiu do natychmiastowej akcji nawet w najodleglejszych zakątkach.. Pozwala dalej w jednem miejscu skupić najważniejsze produkcje przemysłowe i źródła energji i z jednego miejsca sprawować szczegółową kontrolę wszelkiej wytwórczości przemysłowej i wszystkich środków komunikacyjnych i transportowych.

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby w Europie znalazły się natury zdobywcze, dla których myśl opanowania całej Europy lub jej części ma w sobie nieodpartą pokusę. Byłoby dziwne, gdyby nikt nie żywił takich zamiarów. Tembardziej....

***

Tembardziej, że technika w obecnem stadjum swego rozwoju długo nie pozostanie. Są oznaki, które zwiastują, że to krytyczne stadjum, w którem istnieje niebezpieczeństwo, że technika może być nadużyta do ujarzmienia całych kontynentów, nie będzie zbyt długie. Rozwój badań naukowych nad promieniami, postępy wysiłków nad rozbijaniem atomów w celu wyzwolenia energji atomalnej i szereg innych poszukiwań mogą doprowadzić i niewątpliwie doprowadzą do odkrycia nowych źródeł energji, których zmonopolizować ani scentralizować w jednem miejscu się nie da, i które łatwe będą do indywidualnego opanowania przez pojedyńczego człowieka, lub mały zespół ludzi — oraz do powstania nowych rodzajów broni, których produkcja będzie się mogła odbywać mimo najsurowszej kontroli, tak, jak ongiś odbywała się z powodzeniem pokryjomu w drobnych warsztatach produkcja broni siecznej i pierwszej broni palnej.

Ale właśnie dlatego, że perspektywy takiego zwrotu w technice od gigantycznych fabryk i od maszyn, dających się produkować tylko w toku bardzo skomplikowanych procesów wielkoprzemysłowej wytwórczości, łatwej do zmonopolizowania i kontrolowania — do warsztatów małych i maszyn prostych, a przytem nieskończenie skuteczniejszych w działaniu, niż dzisiejsze skomplikowane — dlatego że takie perspektywy już się zarysowują, możliwe jest, że ktoś gdzieś zapragnie wykorzystać ten moment krytyczny dla zrealizowania marzeń o podbojach i światowem imperjum.

***

Nie ulega wątpliwości, że ta sytuacja, wytworzona przez rozwój techniki, ciąży od dłuższego czasu na stosunkach międzynarodowych i że wywiera przemożny wpływ na rozwój stosunków wewnętrznych w poszczególnych państwach. Ludzie, na których spoczywa ciężar odpowiedzialności za losy państw, zdają sobie sprawę, że w powietrzu wisi groźne niebezpieczeństwo, którego dnia ani godziny nikt nie zna. Że dziś, jutro, lub pojutrze, gdzieś, w jakimś odległym zakątku Europy albo nawet poza Europą, zerwać się może zawierucha, która przed obliczem wolnych dzisiaj i niepodległych narodów postawi widmo zagłady. Że może przyjdzie walczyć na śmierć i życie nie o taki lub inny skrawek obszaru państwowego, lecz o wszystko, o prawo do bytu w niepodległości. Bo zwycięzca lub zwyciężcy, w wojnie jutrzejszej nie zadowolnią się jakąś tam korekturą granic własnego państwa i żadnych traktatów ze zwyciężonymi zawierać nie będą. Zabiorą wszystko pokonanym. Technika dzisiejsza daje im bowiem możność bardzo łatwego utrzymania największej nawet zdobyczy. Świadomość tego niebezpieczeństwa u jednych, a tajone ambicje i aspiracje u innych, decydują dzisiaj o wszystkiem.. Decydują o polityce zagranicznej, o polityce wewnętrznej o kierunku polityki gospodarczej, socjalnej, kulturalnej, wychowawczej.

Ale i szerokie masy społeczeństw instynktem nieomylnym odczuwają powagę i grozę dzisiejszej doby. Widzimy więc wszędzie na świecie silny wzrost uczuć nacjonalistycznych widzimy podświadomą skłonność do munduru, szeregu i miarowego kroku widzimy wszędzie wzrost chęci odseparowania się od elementów innoplemiennych własnego środowiska i odgrodzenia ich od wpływów na życie zbiorowe. Widzimy wreszcie powszechny odwrót od doktryn i haseł rozkładowych, a więc od haseł walki klasowej i od haseł odrębności interesów poszczególnych stanów i zawodów. Jesteśmy świadkami kompletnego wygasania fanatyzmów partyjnych i wyznaniowych. Nie szukając daleko, spójrzmy dokoła siebie: , czy dużo dzisiaj znajdziemy takich Polaków, którzy gotowi byliby rzucić się na siebie z pięściami dlatego tylko, że jedni należą do PPS a drudzy do endecji lub sanacji? A wszędzie tam, gdzie rzucane są hasła walki bezwzględnej, bezpardonowej, bezkompromisowej, — gdy tylko lepiej poskrobiemy, doszukamy się napewno pierwiastka obcoplemiennego.

Tak, to wielkie wydarzenia zapowiadają się, rzucając naprzód swój cień w postaci kompleksu zjawisk, pozornie oderwanych, a w rzeczywistości ściśle ze sobą związanych i z jednego źródła pochodzących: z nieomylnego instynktu ludów.

Stanisław Horwat.

Protest Abisynji w Lidze Narodów
przeciw włoskim zbrojeniom w Afryce

GENEWA. Sekretarjat Generalny Ligi Narodów otrzymał pismo od rządu Abisynji, zapowiadające, iż rząd abisyński spełnia ściśle swe zobowiązania i protestuje przeciwko dalszym zbrojeniom Włoch w Afryce.

Rząd abisyński proponuje powołanie komisji neutralnej, dla zbadania stanu rzeczy na miejscu.

JEDNOCZEŚNIE WŁOSCY ŻOŁNIERZE ODPŁYWAJĄ DO AFRYKI

NEAPOL. Statek „Abazzia" odpłynął wczoraj do Afryki wschodniej z materjałem wojennym.

Statek „Gange" odpłynie dziś do Afryki wschodniej z 2 tys. żołnierzy.

INCYNDENT W ADDIS - ABEBA

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby, że wskutek incydentu wywołanego przez oficera abisyńskiego, który w stanie nietrzeźwym zerwał chorągiewkę włoską z samochodu poselstwa włoskiego, cesarz Abisynji obiecał przedsięwziąć sankcje wobec winowajcy i zarządzić przeproszenie posła włoskiego.

FRANCJA ZAJMIE STANOWISKO W KONFLIKCIE WŁOSKO - ABISYŃSKIM

PARYŻ. Premjer Laval odbył dziś dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim przy Kwirynale de Chambrunem.

W kołach politycznych twierdzą, że ambasador otrzymał szczegółowe instrukcje w sprawie stanowiska Francji w konflikcie włosko - abisyńskim. Chambrun udaje się dziś wieczorem do Rzymu.

Dymisja gabinetu Jewticza

BIAŁOGRÓD. Agencja Avala donosi: Po wyborze władz Izby i posiedzeniu gabinetu, którego odbyło się o g. 18 dnia 20 b. m. premjer i minister spraw zagranicznych Jewticz wręczył o godz. 19 m. 30 radzie regencyjnej dymisję całego gabinetu.

Prośba o dymisję została wręczona, aby regencja miała możność zbadnia sytuacji parlamentarnej, celem powzięcia stosownej decyzji.

Po przyjęciu dymisji rząd będzie nadal załatwiał sprawy bieżące, aż do chwili utworzenia się nowego gabinetu.

Możliwe zmiany w polityce wewnętrznej Jugosławji

BIAŁOGRÓD. Konsultacje prowadzone przez księcia regenta mają charakter czysto informacyjny.

Obecność w Białogrodzie kilku przywódców dawnych stronnictw opozycyjnych zdaje się potwierdzać pogłoski o możliwości zmian w polityce wewnętrznej.

BIAŁOGRÓD. Agencja Avala donosi: — Przywódca koalicji opozycyjnej dr. Maczek przybył z Zagrzebia i został przyjęty o godz. 11 przez regenta Pawła na audjencji.

BIAŁOGRÓD. Dziś w nocy, po otwarciu przesilenia rządowego, książę-regent Paweł zaprosił na naradę marszałów senatu i skupszczyny. Po przekonaniu się o niemożliwości utworzenia rządu parlamentarnego regent zdecydował się na zasadzie obowiązującej konstytucji rozpocząć pertraktacje mające na celu sformowanie gabinetu pozaparlamentarnego.

BIAŁOGRÓD. W kołach politycznych mówią, że dr. Maczek miał postawić regencji takie warunki wstąpienia do gabinetu: 1) rozwiązanie skupszczyny,, 2) niedopuszczenie do gabinetu ministrów rządu upadłego oprócz generała Ziwkowicza i ministra skarbu Stojaginowicza i 3) ogłoszenie nowych wyborów po 8 miesiącach od chwili ogłoszenia nowego gabinetu.

—::—::—

Oranżyści ostrzeliwują dzielnice katolickie w Belfaście
Następstwa wizyty ks. Gloucester

DUBLIN. Naprężenie w Belfaście, spowodowane demonstracjami z okazji wizyty ks. Gloucester, przybrało ostatnio groźny charakter. Niektóre dzielnice katolickie pozostają w stanie oblężenia i pod groźbą obstrzałów ze strony oranżystów.

Ofiarą strzelaniny padła 15-letnia dziewczynka, powracająca z kościoła, która została raniona w nogę, i mężczyzna ciężko raniony w brzuch.

Cała policja została postawiona na nogi i uzbrojona w karabiny maszyn. Były wypadki strzelania do policjantów. Pisma donoszą, że wskutek napadów katolicy obawiają się wychodzić z domów. Kościoły katolickie opustoszały.

Licytacja toalet Damy Kameljowej

W Paryżu odbyła się niedawno licytacja niektórych rzeczy, pozostałych po Marji Duplessis, Małgorzacie Gautier, „Damie Kameljowej".

Licytacja odbyła się przy tłumnym udziale publiczności. Nie wszyscy byli więc zainteresowani, ale wszyscy jednak pragnęli ujrzeć chociaż z daleka przedmioty należące kiedyś do Damy Kameljowej.

Wśród sprzedanych pamiątek była plika, związanych razem rachunków. Były to rachunki otrzymywane przez Marję Duplessis od najrozmaitszych dostawców, krawców, szewców, modystek.

Ze specjalną pieczołowitością przechowywała Dama Kameljowa rachunki, otrzymywane za swoje stroje. Każdy frank, wydawany na toalety był wciągnięty do książeczki, na każdy frank musiano być dane pokwitowanie.

Wszystkie rachunki wystawione na licytacji, noszą datę od 1842 do 1847 r., wszystkie świadczą o tem, że już wtedy, prawie sto lat temu, ludzie sprzedawali i kupowali... na raty. Prowadzone z dokładną ścisłością książki rachunkowe Marji Duplessis świadczą o tem wyraźnie. Na raty brała ona zresztą nietylko suknie, płaszcze i kapelusze, ale również i żywność.

Interesująca jest ta książka rachunkowa Damy Kameljowej. Czytamy w niej, że 25 lipca 1845 r. wydała Marja Duplessis przyjęcie u siebie. Rachunek przysłany jej bowiem tego dnia ze sklepu spożywczego wynosi aż 45 franków. Starszy kelner dostał tego dnia hojny napiwek 50 centymów, starannie zaksięgowanych.

Krawcowa Marji Duplessis, otrzymywała za uszycie sukni 8 do 10 franków, za płaszcz jedwabny 16 franków.

Rachunek z 2 listopada 1842 r. mówi o 20 sztukach bielizny, po dwa franki za sztukę. Jedna z sukien kosztuje 12 franków, jedna aż 80. Po tej pozycji idzie jedwabne okrycie, domino, peleryna.

Na jednym z rachunków widnieje dopisek Dumasa: „Ach, nie mam już głowy do tego wszystkiego" — pisze Dumas pewnego dnia, przeglądając te staranne zapiski, pełne cyfr i pełne nazw., oznaczających właściwie tylko to, że Małgorzacie Gautier jednako wo pięknie jest w czarnej sukni, jak w białej, błękitnej czy różowej.

O ilości tych najrozmaitszych rachunków świadczyć zresztą może, pośrednio oczywiście, jeszcze i olbrzymi wprost magazyn sukien, płaszczy, i kapeluszy, zostawionych przez Marję Duplessis. Było to prawdziwe muzeum, w którem wisiały setki sukien, tysiące par obuwia, niezliczona ilość rękawiczek we wszystkich kolorach.

Rachunki Marji Duplessis, Małgorzaty Gautier, „Damy Kameljowej" są jedynym w swoim rodzaju dokumentem epoki. Na licytacji w Paryżu osiągnięto za nie bardzo poważną sumę.

Przykre perspektywy tegorocznej pogody

Zmienną pogodę tegorocznej wiosny meteorologowie tłumaczą ogromnym wybuchem, który nastąpił na powierzchni słońca.

Wskutek tego wybuchu na słońcu powstała plama, która znacznie zmniejszyła promieniowanie ciepła słonecznego i wywołała różne perturbacje, nietylko na kuli ziemskiej, ale i na innych planetach.

Astronomowie spostrzegli zwłaszcza wielkie zmiany na Marsie, gdzie zauważono dokoła bieguna północnego wielkie nagromadzenie lodów, czego nie widziano dotąd nigdy w tym czasie. Przypuszczalnie setki tysięcy mil na powierzchni Marsa są pokryte lodem i śniegiem.

Wybitny meteorolog angielski, Robinson, przepowiada, że po kiepskiej wiosnie czeka nas podobne lato. Przez całe lato pogoda będzie zmienna, przyczem przeważać będą dni chłodne i niepogodne, a gorących będzie niewiele.

Koniec czerwca ma być upalny, ale zaraz potem, w lipcu, zaczną padać deszcze. Przyjemna perspektywa. Na szczęście wiemy, że meteorologowie często się mylą.

Olbrzymia powódź w północno-amerykańskim stanie Kansas

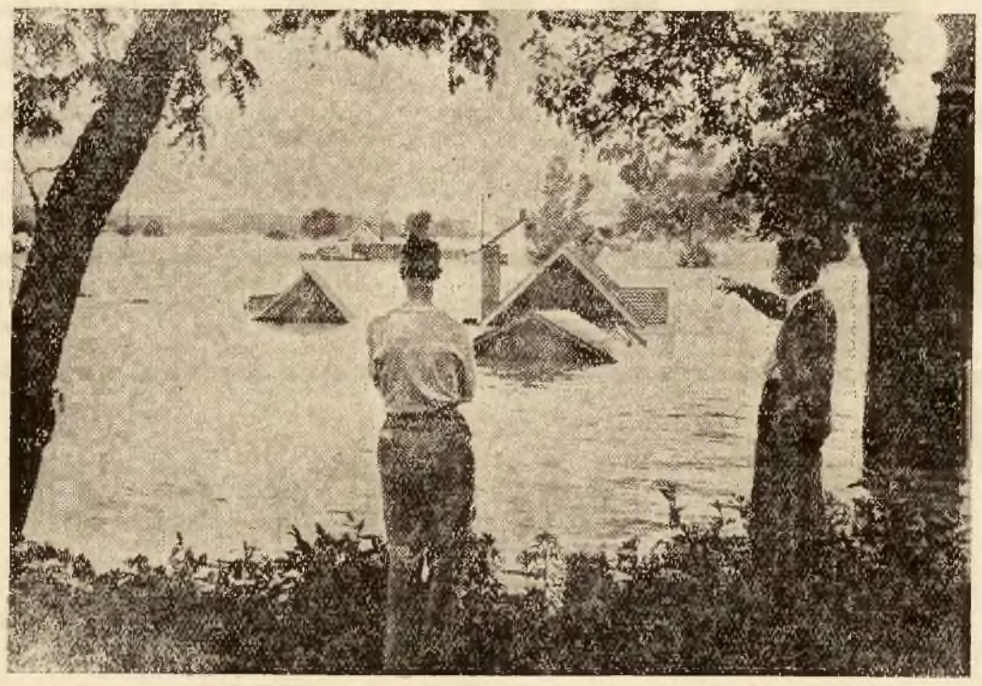

Na obszarze powodzi widoczne są jedynie dachy domów.

JAK W SENSACYJNYM FILMIE

O prosektorjum powrócił do życia

Strzały i oblężenie mieszkania przez policję

Rzucony przez los wgłąb Rosji podczas wielkiej wojny Aleksander Józef Rozwadowski przeżył zdumiewającą przygodę, z której cudem jedynie wyszedł żywy.

Podczas wojny domowej, która toczyła się w tym czasie, Rozwadowski walczył po stronie wojsk „białych" przeciwko „czerwonym". W jakiejś bitwie dostał się do niewoli i został osadzony w więzieniu „czerezwyczajki" w Taszkiencie. Tu wziął udział w spisku, mającym na celu uwolnienie jednego z wybitnych więźniów politycznych i rzeczywiście więzień ten zdołał uciec, ale współwinę Rozwadowskiego wykryto i tej samej nocy jeszcze wyprowadzono go wraz z innymi na rozstrzelanie.

Egzekucja odbyła się. Zwłoki straconych, wśród nich i Rozwadowskiego odstawiono do prosektorjum. Tu funkcjonarjuszka, odbierająca ten straszny transport, zauważyła, że jeden z rzekomo zabitych daje oznaki życia. Wszczęła więc akcję ratunkową, która doprowadziła do tego, że Rozwadowski po dłuższej kuracji i wielu zabiegach chirurgicznych zdołał uniknąć śmierci.

Nie wrócił już jednak nigdy, po tylu przejściach, do całkowitej równowagi psychicznej. Ślady pamiętnej nocy w Taszkiencie pozostały mu na całe życie.

Kiedy przeprowadzono repatrjację wychodźców do Polski, w jednym z transportów znalazł się również Rozwadowski. Po przybyciu do kraju osiedlił się na stałe w Warszawie i tu poznał młodą urzędniczkę Centrum Wyszkolenia, z którą postanowił się ożenić. Urzędniczka zgodziła się, postawiła jednak niezwykłe warunki. Kandydat na męża musiał podpisać pisemne zobowiązanie, że w niczem nie będzie krępował osobistego życia małżonki. Rozwadowski przyjął ten warunek, ale po ślubie okazało się, że żona podpisane zobowiązanie uważa za wyrażoną zgóry zgodę męża na łamanie przez nią wierności małżeńskiej.

W tych warunkach doszło rychło do zerwania. Rozwadowski wyprowadził się od żony, ale odwiedzał ją od czasu do czasu.

Przyszedł, między innemi, na Nowy Rok 1935. Zastał u żony dwóch panów. Rozmowa początkowo miała charakter obojętny, ale w pewnej chwili doszło między jednym z nich, a Rozwadowskim do sprzeczki, w czasie której R. wyjął rewolwer i strzelił, raniąc na szczęście lekko swego przeciwnika.

Sprawca wypadku zamknął się na klucz i zabarykadował wejście fortepianem. Wkrótce przybyła policja. Rozwadowski kategorycznie odmówił otworzenia drzwi, zapowiadając, że będzie się bronił, poczem jednak położył się spać i zasnął. Korzystając z tej okoliczności, policjanci, po krótkiem oblężeniu mieszkania, wyjęli szybę z okna, poczem dostawszy się do wnętrza, okuli leżącego w łóżku Rozwadowskiego w kajdany i odstawili do aresztu.

Sprawa Rozwadowskiego znajdzie się niebawem na wokandzie sądowej w Warszawie.

W WIRZE STOLICY

PRZYJEMNE DNIE

Nareszcie parę dni odwilży. Rozprostował się skulony termometr, srebrna strzałka wylazła ponad dwudziestkę. Żydy w te pędy na plażę. Hotele opustoszały, zato zaroiły się wikliny nad Wisłą.

Już zdążyło utonąć 10 osób. Na głupotę niema ratunku. Gdyby pod Warszawą był wulkan a la Wezuwjusz — co chwila ktośby tam wpadał do krateru i usmażał się na befsztyk. Tacy już są stołeczniacy — gdzie nie wolno, tam się pchają.

Do teatru wolno iść i nawet niedrogo biorą za wejście. T.K.K.T. rozumiejąc, że latem ludzie wolą lekkie sztuki wystawiło Judasza Rostworowskiego, teraz Wyzwolenie. Powodzenie ogromne. Razem z woźnymi i strażakiem na galerji bywa 15 widzów. Recenzje w gazetach oczywiście sążniste i pełne pochwał — recenzenci to przekory, lubiące się droczyć: publiczność strajkuje, z uporem odżegnywa się od sztuki — właśnie recenzenci najwięcej ją chwalą i najwięcej o niej piszą.

Bulić 2 złote za bilet i pocić się — to trzeba być warjatem. Lepiej iść na lody. Oprócz sklepów z kasami ogniotrwałemi i losami loterji wszędzie lody, lody. Roztropni ludzie nie jedzą nigdy dwa razy w tymże lokalu. Codzień, co chwila gdzieindziej — trzeba sprawdzić gdzie są najlepsze, najtańsze, gdzie najwięcej dają.

Tu lody włoskie, tam greckie, duńskie, tureckie, perskie.... żydowskie się nie ogłaszają, ale jest ich najwięcej.

Polskie lody są jednak wyborne. Każdy bywalec zagraniczny przyznaje, że we Włoszech, Francji czy Hiszpanji nie robią tak dobrych jak u nas. Pewnie, poco im tam lody? Klimat mają umiarkowany — nie to co u nas...

Jak osioł przyzwyczajony do taszczenia naładowanego wozu cieszy się, gdy mu ujmą połowę ciężaru — tak my przywykli do deszczu, mrozu, i śnieżyce w maju, nie możemy się nadziwić, że słońce świeci, że jest ciepło.

— Co pan powie, taka pogoda...

— Nadzwyczajne, gorąco, uff!

Karol.

Angielski przegląd marynarki w Plymouth

Oddział baterji przeciwlotniczej podczas ćwiczeń w Plymouth.

Jabłka, nadziewane monetami

Niezwykła przesyłka żywnościowa

Mieszkaniec Częstochowy Jan Kazimierz Piotrowski, był niezmiernie zdziwiony, kiedy otrzymał przesyłkę żywnościową, nadesłaną pod jego adresem z Łodzi. Była to niewielka skrzynka z jabłkami. Po jej otworzeniu znalazł wewnątrz osiem dużych jabłek.

Ponieważ wartość przesyłki była niewielka, adres zaś nie budził żadnych wątpliwości, odbiorca postanowił nie dociekać bliżej, komu zawdzięcza jej nadesłanie i przystąpił do konsumcji zawartości.

Wyjął jedno jabłko, rozkrajał je i wówczas ku nowemu swemu zdumieniu znalazł wewnątrz nowiutką monetę 10-cio złotową. Zdumienie to zamieniło się w przerażenie, gdy zorjentował się, że moneta jest fałszywa. Po sprawdzeniu, okazało się, że wszystkie jabłka nadziewane są fałszywemi monetami. Chcąc uniknąć jakichkolwiek zarzutów p. Piotrowski niezwłocznie udał się do komisarjatu i złożył policji otrzymaną skrzynkę wraz z zawartością.

Zaczęto sprawę badać i wówczas okazało się, że na tej samej ulicy mieszkał Jan Piotrowski, który niejednokrotnie otrzymywał przesyłki żywnościowe z Łodzi oraz, że wysyłała je Małgorzała Walczak, należąca do rodziny, notowanej już w policji w związku z podobnemi sprawami.

Jana Piotrowskiego Nr. 2 aresztowano i postawiono przed Sądem Okręgowym, który skazał go na 5 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Małgorzata Walczak nie była sądzona, gdyż przed rozprawą zmarła.

FRANCISZEK MOLNAR

Szczęście do kobiet

„Gdy się jedzie koleją, przysłuchuje się człowiek najczęściej rozmaitym rozmowom. Gdy ostatnio podróżowałem do Tyrolu, wysłuchałem następującej historji, opowiadanej przez jednego ze współpodróżujących, drugiemu.

*

— Widzisz mój kochany — mówił jeden z panów — to nie jest tak, jak sobie wyobrażasz. W postępowaniu z kobietami niema jakichś stałych zasad. Przeżyłem wypadek, który dowodzi, jak bardzo nieobliczalne są kobiety".

— Opowiedz! — brzmiała odpowiedź.

— Przed otwarciem mojej kancelarji adwokackiej chciałem zostać dziennikarzem. Pisywałem wiersze i nowelki. Wówczas bywaliśmy, my młodzi ludzie, w kawiarni „Neptun". Zewnętrznie wyglądaliśmy jak przystało na cyganów. Nosiliśmy długie włosy, kapelusze o szerokich kresach i niedbale zawiązane krawaty. Nasze buciki miały wykrzywione obcasy, spodnie były niewyprasowane, a kieszenie obciążone książkami i papierzyskami. Krótko: my poeci i malarze byliśmy obdarci i zaniedbani. W kawiarni naszej była kasjerka imieniem Ola. Miała ona trochę burzliwą przeszłość za sobą, co czyniło ją w naszych oczach jeszcze więcej interesującą. Ja byłem w Oli zakochany na śmierć.

We wspomnianym lokalu bywał również pewien urzędnik bankowy, stanowiący pod każdym względem nasze przeciwieństwo. Poważny ten młodzieniec ubierał się z wyszukaną elegancją. Jego spodnie miały zawsze ostry kant, gdyż stale były wyprasowane, krawat zaś zawiązany misternie.... Ten wykwintniś z wypomadowanym przedziałkiem, nazywał się Reining. Często kpiliśmy z niego, jednak miał on wyraźne powodzenie u kobiet. Mówiliśmy o nim z Olą, a ta słodka, rozkoszna i doświadczona Ola, drwiła sobie z niego, wraz z nami. Gdy się śmiała pokazywała zęby śnieżnej białości, ze złotą koroną w górnym rzędzie.

— Całuję twój złoty ząb — wołaliśmy do niej, a ona śmiała się i żartowała z nami.

— Jesteście mojemi dziećmi — mówiła. — Nigdzie jeszcze nie czułam się tak dobrze, jak pośród was. Uwielbiam cyganów"...

To uwielbienie jednakże dotyczyło ogółu. Dla mnie nie miała Ola żadnych szczególniejszych względów, mimo, że wytrwale wyrażałem jej moje uczucia i błagałem, aby mnie wysłuchała. Bardzo chętnie rozmawiała ze mną, ale na tem kończyło się wszystko. Także Reining przystawiał się do niej. Rozmawiał z nią poważnie i nudnie. Mówił o pogodzie i modzie, o obecnych stosunkach gospodarczych i różnych innych takich sprawach. Gdy odchodziliśmy wołaliśmy jej na pożegnanie: „Serwus aniele!", albo: „Więcej moralności", albo: „całuję twój złoty ząb!" Natomiast Reining zdejmował grzecznie kapelusz i mówił: „Rączki całuję droga panienko!"

Śmieliśmy się z tego. Wyczesany kawaler był komicznym typem pośród nas. Inni nie troszczyli się o niego, ale dla mnie osoba jego stanowiła przeszkodę wobec Oli. Wtedy to zdecydowałem się pewnego popołudnia, odwiedzić Olę w jej mieszkaniu, aby wreszcie osiągnąć cel. Zadzwoniłem więc do drzwi jej mieszkania, ale nikt nie otworzył.

— O tej porze nie można do panny Oli — powiedział mi stróż. — Teraz jest u niej jej przyjaciel.

— Przyjaciel? A więc ona ma przyjaciela?

— Naturalnie. Już od roku

— Kto to jest?

— Urzędnik bankowy, nazywa się Reining.

Omal nie zemdlałem. Zanim zdołałem przyjść do siebie, przeszedł koło nas Reining, elegancki, wypomadowany Reining....

— — — — — — — —

— St. Poelten! — zawołał konduktor.

*

— Jak wiesz — ciągnął opowiadający do swego towarzysza — niedługo byłem cyganem. Spoważniałem, kontynuowałem studja, pozostawiłem pisanie wierszy poetom i wstąpiłem do kancelarji adwokackiej mego brata. Teraz i ja przemieniłem się w eleganckiego kawalera. Wyrzuciłem kapelusz z dużemi kresami, oraz szeroki kołnierzyk, a nosiłem angielskie ubranie, jedwabne koszule i dopasowane do tego krawaty.

Zamiast włóczyć się po nocnych kawiarniach i podejrzanych spelunkach, obracałem się w najlepszych towarzystwach i zawarłem znajomości z wykwintnemi kobietami, oraz przemiłemi, dobrze wychowanemi dziewczętami. Spokojne życie mieszczańskie bardzo mi się podobało i miałem nawet zamiar ożenić się. Tęskniłem za szczęśliwem, idealnem życiem rodzinnem, za ciehem ogniskiem domowem..

Zakochałem się wówczas w pięknej dziewczynie, córce urzędnika ministerjalnego. Rodzina była zamożna i szanowana. Mieli oni służącego w liberji i białych rękawiczkach, a co drugi ich gość był ekscelencją. Córka wychowywała się uprzednio w klasztorze. Nazywała się Diana i była kochanem, poważnem, łagodnem stworzonkiem. Podobała mi się bardzo. Często prowadziliśmy długie rozmowy. Mój zachwyt rósł.

Pewnego razu opowiedziała mi Diana, że poznała u przyjaciółki młodego człowieka, nazwiskiem Reining, który odrazu dał jej do zrozumienia, że mu się podoba. Uśmiechnąłem się i powiedziałem sobie: teraz ja ci się zrewanżuję, gdyż jeśli chodzi o dobre maniery, zawsze potrafię z tobą współzawodniczyć".

— Strasznie miły chłopak! — powiedziała Diana z wyraźną sympatją.

— Znam Reininga — rzekłem — i jestem zdumiony, że mógł się pani podobać. Uważam go za nudziarza, człowieka bezbarwnego, którego indywidualność polega na dobrem wychowaniu i modnym garniturze.

Diana spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— To nie ten, w takim razie".

— Paweł Reining."

— Tak."

— Urzędnik bankowy."

— Tak."

— Młody brunet, z przystrzyżonemi wąsikami, o czerwonych policzkach."

— Tak."

— Oczywiście, on".

Na to powiedziała Diana: „Ale on wcale nie jest taki banalny, jak pan go przedstawia. To bardzo oryginalny człowiek. Gdy mi go przedstawiono i spostrzegł moją koronę, zawołał: „Całuję pani złoty ząb!"

Uczułem zawrót głowy, a Diana ciągnęła dalej: To nie jest taki tuzinkowy chłopak, jak wy wszyscy. Jest zuchwały, nieopanowany, kpi ze wszystkiego ciągle. Gdy się żegnał, powiedział do mnie: „Więcej moralności!".

Byłem zdumiony. „Tak, tak — mówiła Diana — on ma wiele złych przyzwyczajeń, ale nareszcie znalazłam coś oryginalnego, ciekawego. Nosi wielkie szerokie kołnierzyki, jest niedbały, ale genjalny. Szalenie interesujący!"

Poczęło mi się przejaśniać. Reining także w tym wypadku, miał szczęście do kobiet. Poprostu w tem mieszczańskiem otoczeniu, zgrywał się na cygana. Patrzyłem na Dianę. Oczy jej błyszczały, gdy mówiła o Reiningu. Jego rzekome złe wychowanie, lekceważenie wszystkiego, wolność, wszystko to pociągało niesłychanie dziewczynę wychowaną w klasztorze. Spojrzeniem, drżeniem w głosie, broniła już Reininga, Stała po jego stronie i stanęłaby przeciw całemu światu, ponieważ go kochała... Znalazła w nim coś nowego.

Nic dziwnego, że wyszła za niego. Obecnie mówi z pogardą o mieszczańskiem środowisku i żyje ze swym małym urzędniczkiem jak Mimi z Rudolfem. Żyją szczęśliwi i o tem szczęściu pisuje Reining wierszyki do jakiegoś tygodnika prowincjonalnego. Takie są kobiety. Wyciągnij z tego nauczkę, jeśli chcesz."

„Linz! — zawołał konduktor.

Przeł. Wł. L.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

W niedzielę, dnia 23 b.m. na całym terenie Rzeczypospolitej z wyjątkiem województw Śląskiego i Wołyńskiego odbędzie się za zgodą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zbiórka do puszek i zapomocą prasy na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

Niech nikt nie będzie zaskoczony prośbą o datek, — niech zresztą każdy katolik nie czeka na prośbę i sam złoży choćby skromną ofiarę do puszki kwestarki lub w administracji naszego pisma. Można też wpłacić na rachunek P.K.O. nr. 39.712.

Uniwersytet Katolicki Lubelski, jak wskazuje sama jego nazwa, kształci tylko chrześcijan, — jest wyższą szkołą naukową, jednolitą pod względem wychowawczym. W całej Europie jest dziesięć uniwersytetów katolickich, razem z naszym, — w innych częściach świata — dziewięć; ogółem na całym świecie — dziewiętnaście.

Uniwersytet Katolicki Lubelski powstał w roku 1918 i został zorganizowany, zawdzięczając energji i ofiarności dwóch ludzi, którzy pragnęli stworzyć w wyzwalającej się z niewoli Polsce uczelnię, silną duchem i mocną twórczym intelektem.

Właściwym twórcą Uniwersytetu Lubelskiego był śp. ks. dr. Idzi Radziszewski, były rektor Akademji Duchownej w Petersburgu. Ten gorący patrjota, wybitny filozof i pedagog, niegdyś wychowanek katolickiego uniwersytetu w Lowanjum, oddawna myślał o tem, jakby się przydała Polsce wyższa uczelnia katolicka. W roku 1917, przyglądając się rozpadającej się Rosji i zastanawiając się nad koniecznością gruntownego wyrobienia ducha polskiej młodzieży, ostatecznie powziął myśl stworzenia uniwersytetu katolickiego.

Ta zrodzona na obczyźnie myśl, prędko się skonkretyzowała i nabrała szczególnej siły, gdy znalazł się człowiek, który zaofiarował ks. rektorowi I. Radziszewskiemu wielką pomoc materjalną w celu realizacji śmiałego planu. Człowiekiem tym był p. Karol Jaroszyński. I oto wiedza naukowa i doświadczenie administracyjne ks. rektora I. Radziszewskiego w połączeniu z ofiarnością fundatora uniwersytetu K. Jaroszyńskiego sprawiły, że w grudniu 1918 r. czyli już w pierwszych dniach swego znów niepodległego bytu, Polska otrzymała nową uczelnię, zorganizowaną podług nowoczesnych wzorów uniwersytetów katolickich, a jednocześnie mocno nawiązującą do tradycyj polskich z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

W lubelskim miesięczniku akademickim „Nurty" z roku zeszłego (nr. 16—17) w artykule, poświęconym historji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, tak się mówi o dwóch źródłach, z których wypłynęła myśl stworzenia w Polsce wyższej uczelni katolickiej:

„Pobudki założenia polskiego uniwersytetu katolickiego wypływają z podwójnego źródła.

Pierwszem jest ciągłość tradycji chrześcijańskiej i wielki dorobek cywilizacyjny, niesiony przez Kościół katolicki w swoich dziejach. Łatwo odeprzeć jest zarzuty, że dziedzina nauki obca jest dla działalności Kościoła. Niezliczone szeregi przykładów wskazują, że nie jest to prawda. W Polsce szczególnie, gdzie dla oświaty duchowieństwo tyle dobra zdziałało, — czy to jeszcze w czasach średniowiecza, czy np. w Komisji Edukacyjnej — ten nowy czyn ma szczególnie silną rodzimą tradycję. Poglądy profesorów wykładających na uniwersytecie przesiąkają w młode dusze słuchaczy i tak autorytet uczelni wpływa na urobienie ich stosunku do życia. Nic więc dziwnego, że dbać trzeba o to by duchem uczelni był duch Prawdy, a łatwiej jest dokonać tego na Uniwersytecie Katolickim, niż na wszelkich innych.

Drugiem źródłem jest gorący patrjotyzm założycieli Uniwersytetu Lubelskiego. Chciano służyć Ojczyźnie, chciano przysporzyć jej dzielnych ludzi na odpowiednich warsztatach pracy. W chwili zakładania Uniwersytetu w Lublinie, były w Polsce tylko trzy Uniwersytety: w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Na każdy przeto Uniwersytet wypadało 8 do 10 milj. ludności, gdy w Szwajcarji około 500 tys., we Francji 1,800 tys., w Niemczech 3 milj. Najgorzej zatem stosunek ten, jeśli nie brać pod uwagę Rosji, przedstawiał się w Polsce. Różnica była rażąca, nawet w porównaniu z Bułgarją, gdzie jeden Uniwersytet obsługiwał 5.338 tys. mieszkańców.

Katolicki Uniwersytet Lubelski powstał w okresie najcięższym, bo w okresie wojny, kiedy wszystkie wyższe uczelnie były nieczynne, bo młodzież uchwaliławstąpienie do szeregów wojskowych. Ogołociły się z młodzieży wszystkie uniwersytety. Uniwersytet Lubelski, którego otwarcie nastąpiło 9 grudnia 1918 r., mógł jednak prac swych nie przerywać, gdyż wśród słuchaczów przeważały kobiety, no i nie zachodziła obawa, że fakt czynnej pracy uniwersytetu zostanie wyzyskany przez nie-chrześcijan, uchylających się od spełnienia obywatelskiego obowiązku obrony państwa.

Początki Uniwersytetu Lubelskiego były ciężkie, bardzo ciężkie. Słuchaczów, a raczej słuchaczek była zaledwie garstka, praca organizacyjna pochłaniała wiele energji i pieniędzy — o zdobyciu praw szkół wyższych państwowych trudno było myśleć.

Uniwersytet Lubelski ma cztery wydziały: teologiczny, prawa kanonicznego, prawa i nauk społecznych, oraz humanistyczny.

W roku bieżącym Uniwersytet Lubelski ma 932 słuchaczów i słuchaczek, w przeważającej liczbie humanistów i prawników. Dziesięć lat temu w roku 1925, liczba studentów wynosiła 315 osób.

O stopniowym rozwoju K.U.L świadczą dane statystyczne:

Rok 1925 — 26: Wydz. teolog. — 19; Prawa kanon. — 12; Prawa i nauk społ. — 182; Humanist. — 102 Razem — 315.

Rok 1927 — 28: Wydz. teolog. — 26; Prawa kanon. — 14; Prawa i n. społ. — 309; Humanist. — 98 — Razem — 447.

Rok 1929 — 30: Wydz. Teolog. — 10; Prawa kanon. — 25; Prawa i n. społ. — 418; Humanist. — 131 — Razem: 584.

Rok 1930 — 31: Wydz. Teolog. — 15; Prawa kanon. —16; Prawa i n. społ. — 694; Humanist. — 117.— Razem — 842.

Na wydziały Teologiczny oraz Prawa kanonicznego przyjmowani są tylko abiturjenci seminarjów duchownych: dwuletnie studja na tych wydziałach upoważniają do uzyskania licencjatu; doktorat na teologji można zdobyć po czteroletnich studjach, napisaniu i obronie dysertacji doktorskiej; na wydziale Prawa kanonicznego doktorat można zdobyć po trzech latach studjów i napisaniu pracy. Wydziały te udzielają stopni naukowych na podstawie upoważnienia Stolicy Apostolskiej.

Wydziały świeckie znajdowały się przez czas dłuższy w sytuacji o wiele gorszej, gdyż nie mogły nadawać stopni naukowych, a więc absolwenci musieli składać egzaminy końcowe na Uniwersytecie we Lwowie. Starania o przyznanie praw trwały bardzo długo. O przebiegu tych starań dowiadujemy się z „Nurtów":

„Aż do r. 1927 studenci prawa K. U. L. zdobywali dyplomy Uniwersytetu lwowskiego, po zdaniu państwowego egzaminu t. zw. grupowego. Do tych egzaminów grupowych byli dopuszczeni na podstawie odbytego poprzednio egzaminu wewnętrznego, rocznego. Studenci ekonomiści wcale nie mogli przystąpić do egzaminów rządowych. Dnia 25 lutego 1927 r. wyszło rozporządzenie min. W. R. i O. P., mocą którego egzamina rządowe stały się jedynemi egzaminami, jakie odtąd obowiązywały na wydziale pr. i n. społ. - ekon., Komisja rządowa egzaminacyjna musiała mieć w swym składzie z poza U.L. tylko Prezesa, Wiceprezesa i Przewodniczących Wydziałów.

Jednocześnie zniesiono egzamina wewnętrzne. Była to b. ważna reforma zachęcająca młodzież do studjów na naszym Uniwersytecie.

W tym samym roku 1927 wyszło jeszcze jedno rozporządzenie min. R R. i O.P., które nadało dyplomom skończenia Wydziału humanistycznego realną wartość. Rozporządzenie to (z dnia 30-V 1927 r.) dało absolwentom tego wydziału K.U.L. prawa odpowiadające magisterjum Uniwersytetów państwowych w zakresie dopuszczania do egzaminów na nauczycieli szkół średnich.

Zatem w r. 1927 praktycznie rzecz biorąc, dyplom K.U.L. był równoznaczny z dyplomem każdego innego uniwersytetu państwowego. K.U.L., nie miał jeszcze tylko prawa udzielania stopnia magistra na wydziałach świeckich.

Ta jednak ostatnia przeszkoda nie bawem została usunięta.

Na zasadzie nowej ustawy z dnia 15-III 1933 r. (ar. 57) Kat. Uniwersytet Lubelski został uznany za prywatną szkołę akademicką, w związku z czem mocą rozporządzenia Ministra W.R. i O.P., Janusza Jędrzejewicza otrzymał tegoż roku prawo udzielania stopni magistra na wydziale prawa i nauk społeczno-ekonomicznych, oraz na wydziale nauk humanistycznych".

Obecnie więc, zawdzięczając nowej ustawie akademickiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski uzyskał pełne prawa wyższych uczelni, co niezmiernie ułatwia pracę. Ale fakt ten nie przekreśla kłopotów materjalnych. Pod tym względem sytuacja jest bardzo ciężka. Istniejące od roku 1922 Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego dokłada wszelkich starań„ aby stworzyć Uniwersytetowi trwałe podstawy bytu materjalnego, ale wysiłek nie zawsze wieńczy się powodzeniem. Polskie społeczeństwo katolickie musi zwrócić na to szczególną uwagę i dopomóc w miarę sił i możności, idąc za wskazaniami Episkopatu Rzeczypospolitej, który jest opiekunem Uniwersytetu.

Dzień 23 czerwca b.r. wskaże, w jakim stopniu katolickie społeczeństwo poczuwa się do obowiązku podtrzymywania jedynego w Polsce katolickiego uniwersytetu.

O roli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego tak mówi ks. J. Kobyliński:

„Rola Uniwersytetu Katolickiego w wielkim procesie społecznego odrodzenia jest dwojaka: negatywna i pozytywna. Pierwsza polega na dezynfekowaniu umysłowości akademickiej z błędów i zastarzałych nawyków, druga — na wszczepianiu w duszę rzetelnej prawdy i zaprawianiu ich do wiernej służbie Bogu i Ojczyźnie. Zwłaszcza drugą rolę Katolicka Wszechnica spełnia przez utwierdzanie w umysłach młodzieży prawdy o najwyższym celu człowieka i hierarchji dóbr, poczucia obowiązku i odpowiedzialności, przez stawianie obowiązku przed prawem, oraz wysoce szlachetnej zasady: więcej z siebie dawać, niż brać dla siebie. Posiadanie takich zalet zapewni młodzieży pogodę ducha, radość i szczęście. Z filozofji katolickiej studenci wynoszą zasadę, że człowiek, jako istota, przeznaczona do nadprzyrodzonych celów nie może służyć jako środek do zdobycia chociażby najcenniejszych sukcesów politycznych, że sfera jego przekonań jest święta, nienaruszalna, że prawdziwa sztuka rządzenia daleka jest od sposobów niemoralnych. Człowiek jest wtedy szczęśliwy i pożyteczny gdy pracuje jako wolny, zgodnie z przekonaniami i sumieniem. Godność człowieka jest wysoka, zdrowa racja stanu zawsze ją szanuje".

Rządy rektorskie nad Uniwersytetem sprawuje obecnie piąty skolei rektor — J.M. ks. dr. Antoni Szymański, profesor polityki społecznej i socjologji. Jego poprzednikami byli: organizator Uniwersytetu, ks. dr. Idzi Radziszewski (1918 do 22 lutego 1922 roku, do dnia swej śmierci), ks. dr. Jacek Woroniecki, Z.K. (1922 — 24), ks. biskup Czesław Sokołowski, sufragan podlaski 1924 — 25), ks. dr. Józef Kruszyński (1925 — 33). **W. Ch.**

W ROCZNICĘ CUSZIMY

W 30-tą rocznicę sławnej bitwy pod Cuszimą, w której została rozgromiona flota rosyjska, a która zadecydowała o klęsce Rosji podczas wojny rosyjsko — japońskiej w 1905 r., cała Japonja przybrała odświętny wygląd.

Wizyta marynarki polskiej w Kilonji

GDYNIA. — W dniu 25 b.m. odpływa z Gdyni do Kilonji na zaproszenie marynarki niemieckiej zespół polskich kontrtorpedowców ORP „Burza" i okręt ORP „Wicher". Okręty pozostaną w Kilonji trzy dni. Jest to pierwsza oficjalna wizyta polskiej marynarki wojennej w porcie niemieckim.

UCHWAŁA STOŁECZNEGO KOMITETU

uczczenia pamięci Marszałka

W sprawie miejsca gdzie stanie pomnik Marszałka w Warszawie

Plan Stołecznego Komitetu uzyskał już ostateczną aprobatę Komitetu Naczelnego oraz zgodę p. Marszałkowej Piłsudskiej. Poniżej podajemy tekst uchwały Stołecznego Komitetu w sprawie wyboru miejsca pod budowę pomnika:

„W myśl treści referatu gen. Wieniawy - Długoszowskiego, wygłoszonego na plenarnem posiedzeniu Naczelnego Komitetu pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 6 czerwca 1935 r. zostało przesądzone, iż pomnik Marszałka w Warszawie swemi rozmiarami, pomysłem, wartością jako dzieło sztuki, przy solidarnej pracy rzeźbiarzy, architektów i urbanistów ma stać się potężnym symbolem skoncentrowania w nim wielkości, t.j. wielkości Józefa Piłsudskiego, wielkości Rzeczypospolitej i wielkości naszej stolicy.

Za pomnik taki Komitet uznał:

Wybudowanie w dzielnicy, w której Marszałek od dnia 11 listopada 1918 roku do dnia swego zgonu żył i pracował — a więc w dzielnicy Belwederu, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Ministerstwa Spraw Wojskowych, na zwiększonym przez część szpitala Ujazdowskiego placu na Rozdrożu — pomnika ku czci Marszałka. Pomnik ten po usunięciu gmachów szpitalnych za tło swoje mieć będzie, przywrócony w przyszłości do swego dawnego wyglądu Zamek książąt Mazowieckich z XII wieku, najstarszą budowlę Warszawy — oraz roztaczającą się za nim wspaniałą i szczęśliwie dotąd niezabudowaną perspektywę kanału Piaseczyńskiego, Wisły i lasów wawerskich. Zamek po rekonstrukcji może być przeznaczony na Muzeum. Plac „na Rozdrożu" winien być odpowiednio powiększony; wybudowanie nowej wielkiej, arterji pod nazwą Alei Józefa Piłsudskiego, łączącej wspomnianą dzielnicę z nową Warszawą, której zabudowanie stanowić będzie epokę Józefa Piłsudskiego w architekturze Warszawy. Aleja ta od pomnika ku Czci Marszałka przecinać będzie ulicę Marszałkowską, Polną, tereny wyścigowe i pole Mokotowskie aż do świątyni Opatrzności i dalej Aleję Żwirki i Wigury; kierunek tej Alei jest identyczny z linją defilad wojskowych, a w szczególności ostatniej defilady pośmiertnej. Aleja ta służyć będzie i nadal jako teren defilad wojskowych; zaś szaniec na którym stała armata z trumną znajdujący się przy tej Alei, utrwalony zostanie, jako wielka pamiątka narodowa. Obok Alei pozostaną odpowiednie co do wielkości wolne tereny częściowo przeznaczone na rewje oraz trybuny. Na tej Alei stanąć mógłby Łuk Triumfalny w pobliżu przecięcia z arterją N—S. Aleja winna być odpowiednio architektonicznie ukształtowana; należyte powiązanie dzielnicy Marszałka z drogą Królewską, nawiązując w ten sposób do wielkich wspomnień o Sobieskim — tworzy trzeci element całokształtu pomnika o wielkiej wartości urbanistycznej".

Chodzi o 5000 zł.

Wiesenberg contra Grzymała Siedlecki

Pisma donoszą o procesie literackim, jaki toczy się w Krakowie. Oskarżonym jest Adam Grzymała - Siedlecki przez niejakiego Leona Wiesenberga o plagjat:

Według skargi powoda, Wiesenberg złożył w roku 1916 w teatrze im. Słowackiego w Krakowie za dyrektury Grzymały - Siedleckiego dramat p. t. „Tajemnica". Ten że dramat, jak skarga cywilna twierdzi, p. Wiesenberg złożył w kilku egzemplarzach w redakcji „Kurjera Warszawskiego" z prośbą o ocenę. W maju 1934 roku powód, będąc na komedji Grzymały-Siedleckiego p.t. „Czwarty do bridge'a" w teatrze im. Słowackiego, doszedł do przekonania, że powany naruszył jego prawa autorskie, gdyż komedja w wysokim stopniu przypominała mu jego dramat „Tajemnica". Na tej podstawie p. Wiesenberg domaga się zasądzenia na jego rzecz od Grzymały - Siedleckiego 5000 zł. z tytułu niesłusznego wzbogacenia się oraz o zakazanie dalszego wystawiania „Czwartego do bridge'a".

Sąd krakowski znalazł się w kłopocie, jak to zwykle bywa w podobnych sprawach, przypominających procesy o ojcostwo i alimenty. Jakże stwierdzić, że Grzymała - Siedlecki zapożyczył się u Wiesenberga, jeżeli Grzymała zapewnia przez swego adwokata, że nigdy nie czytał sztuk Wiesenberga, bo jest to notoryczny grafoman? I czyż trzeba było czekać 18-cie lat na to, by cudzy pomysł podać za swój? A nawet gdyby Grzymała w r. 1916 czytał sztukę Wiesenberga, czy nie zapomniałby jej zupełnie do r. 1934? Ale czy strona przeciwna nie może skolei utrzymywać, że właśnie po 18-tu latach Grzymała mógł mniemać, iż niewystawiona nigdzie sztuka Wiesenberga uległa całkowitemu zapomnieniu, i właśnie można z niej skorzystać? Któż bowiem w Polsce słyszał co o niejakim Wiesenbergu?

Sąd krakowski umył ręce: postanowił wezwać rzeczoznawców —niech oni ustalą prawdę, a sąd wówczas dopiero wyda wyrok. Strony zaproponowały prof. Zolla i Karola Irzykowskiego: ścisłego umysłu i kapryśnego krytyka. Należy przypuszczać, że żaden z nich nie pokwapi się do tej funkcji, której zaszczyt jest wątpliwy, p. Wiesenbergowi bowiem chodzi zapewne nie tyle o ambicję literata, ile o 5000 zł. z tantjem Grzymały - Siedleckiego.

CZASOPISMA

„Świat" Nr. 25. Dzisiejszy numer zawiera artykuły M. Sterlinga o Mehofferze, J. Lorentowicza o Rubikonie Nowakowskiego. B. T. Lepecki opowiada o Monsalwacie, a H. Skarbek-Peretjatkowicz opisuje „Uroki" Indyj pod himalajskich. J. Wasowski zamieszcza obszerne rozważania o chłopskiej księdze bólu, a wybitny krytyk muzyczny St. Niewiadomski przypomina twórczość H. Jareckiego „Świat Szachów". Teatr. Sport.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE ZA OFIARY KATASTROFY W REINSDORF

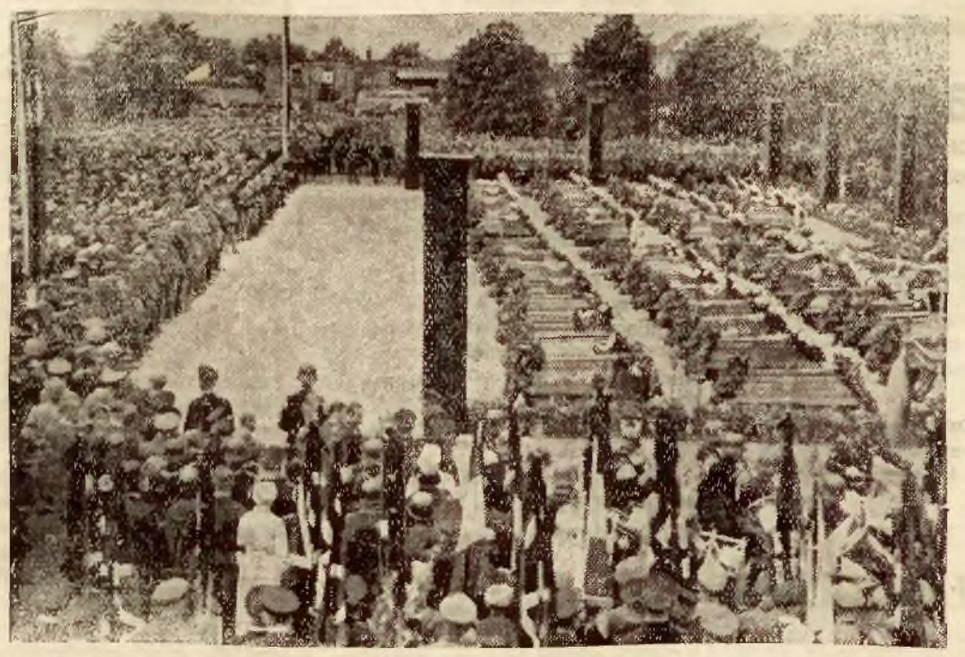

Trumny zawierające szczątki ofiar wystawione na widok publiczny

Po pogrzebie ofiar katastrofy w Reinsdorf, kanclerz Hitler wyraził współczucie ich rodzinom.

Minister spraw wewn. nie zatwierdził
posła Rymara na stanowisku prezydenta Łodzi

ŁÓDŹ. W dniu dzisiejszym wojewoda łódzki Hauke Nowak przesłał komisarzowi rządu miasta Łodzi inż. Wojewódzkiemu decyzję ministra spraw wewn., w której minister odmawia zatwierdzenia przeprowadzonego swego czasu wyboru posła Rymara na prezydenta Łodzi oraz wyboru dwóch wiceprezydentów.

Jednocześnie wojewoda w osobnem piśmie zarządza zwołanie zebrania wyborczego rady miejskiej, celem ponownego wyboru zarządu miejskiego.

Zebranie to odbędzie się 25 czerwca rb.

Grupa parlamentarna ku czci Marszałka

PARYŻ. Dziś w gmachu izby odbyło się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie grupy parlamentarnej francusko - polskiej pod przewodnictwem deputowanego Bibie, celem oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Przewodniczący w swem przemówieniu przedstawił działalność Józefa Piłsudskiego w przeszłości nad utrzymaniem polskiego ducha narodowego, celem przygotowania odrodzenia ojczyzny.

Deputowany Bibie wskazał, że dzięki niezłomnej woli Marszałka, jak również dzięki jego odwadze patrjoci polscy mogli już natychmiast po zakończeniu wielkiej wojny odbudować swe państwo.

Marszałek Piłsudski był nietylko bohaterem Polski odrodzonej, lecz służył on jednocześnie swej ojczyźnie, broniąc jej przeciwko atakom, które groziły jej zniszczeniem, jak również przyczyniając się dzięki osobistemu prestiżowi i działalności do zjednoczenia kraju.

Po przemówieniu grupa uchwaliła jednogłośnie rezolucję, która będzie przesłana do grupy parlamentarnej polsko - francuskiej w Warszawie.

Rezolucja brzmi:

Parlamentarna grupa francusko - polska, zebrana na uroczystem posiedzeniu w Izbie Deputowanych, wyraża parlamentarnej grupie polsko - francuskiej współudział narodu francuskiego w żałobie narodowej. Dzieło Marszałka Piłsudskiego było dziełem zjednoczenia i odrodzenia, czemu grupa parlamentarna oddaje wielki hołd. Uczczenie pamięci wielkiego polskiego męża stanu stanowi wyjątkową okazję przesłania narodowi polskiemu życzeń, aby w dalszym ciągu kontynuował on pracę twórczą, której tak wspaniały przykład dał Marszałek Piłsudski. Pracy tej nie przestanie prowadzić i wzmacniać w interesie pokoju porozumienie dwóch przyjacielskich narodów.

Po przyjęciu tej uchwały przewodniczący zawiesił posiedzenie na znak żałoby.

—::—::—

Akademja ku czci Marszałka w Monachjum

BERLIN. Staraniem generalnego konsulatu Rzeczypospolitej w Monachjum odbyła się dziś w domu studentów niemieckich uroczysta akademja dla uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego. Wzięli w niej udział przedstawiciele akademji niemieckiej oraz związki młodzieży wyższych szkół monachijskich.

Po przemówieniu polskiego konsula generalnego prezes akademji niemieckiej dr. prof. Haushoffer nakreślił sylwetkę marszałka Piłsudskiego. Aktor Herbst Stallen odczytał następnie niektóre ustępy z dzieł Józefa Piłsudskiego.

W uroczystości wzięli ponadto udział: korpus konsularny z Monachjum, prezes rady ministrów rządu bawarskiego Siebert, kierownicy ministerstwa oświaty oraz wybitni przedstawiciele ruchu narodowo - socjalistycznego i władz miejskich. Uroczystą akademję zakończono odegraniem hymnów narodowych polskiego i niemieckiego.

AUDJENCJE U P. PREZYDENTA

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś po południu prezesa Banku Polskiego Wróblewskiego, a następnie ministra przemysłu i handlu Floyar Rajchmana.

DELEGACJA ZW. POLAKÓW Z ZAGRANICY U PANA PREZYDENTA

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym na audjencji delegację światowego Związku Polaków z Zagranicy w osobach : prezesa — marszałka Senatu Raczkiewicza i pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyńskiego.

Audjencja pozostaje w związku z uroczystościami zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, który rozpocznie się 12 lipca w Warszawie.

—::—::—

OGRÓDEK JORDANOWSKI IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

WARSZAWA. T-wo przyjaciół ogródków jordanowskich w Warszawie wystąpiło do właściwych władz z wnioskiem o nadanie pierwszemu ogródkowi jordanowskiemu, który powstał z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego, nazwy: Ogródek Jordanowski im. I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

—::—::—

SPRAWY KOLEJOWE POLSKO - SOWIECKIE

WARSZAWA. W dniu 21 bm. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Polską i ZSRR, zmieniającego niektóre postanowienia konwencji między Rzecząpospolitą Polską a ZSSR o bezpośredniej osobowej i towarowej komunikacji kolejowej, podpisanej w Warszawie 24 - 4. 24 r.

Wymiany tej dokonali ze strony polskiej min. Beck, ze strony sowieckiej ambasador Dawtjan.

25-LECIE PRACY O. HALECKIEGO

WARSZAWA. W związku z 25-leciem pracy naukowej historyka prof. Oskara Haleckiego jego uczniowie organizują 24 bm. obchód w warszawskiem t-wie miłośników historji .

ZJAZD INSPEKTOREK PRACY DO SPRAW MŁODOCIANYCH

WARSZAWA. 21 bm. o godz. 10 w ministerstwie opieki społecznej rozpoczęły się obrady zjazdu inspektorek do spraw młodocianych i kobiet.

Zjazd otworzył gen. inspektor pracy Klott. Obrady potrwają do jutra włącznie.

MŁODZI PRAWNICY NIEMIECCY W WARSZAWIE

WARSZAWA. dniu 21 czerwca przybyła do Warszawy delegacja zw. narodowo - socjalistycznego niemieckich prawników, jednoczącego całą młodzież prawniczą.

Wycieczka zwiedzi jeszcze Kraków i przez Gdynię wraca z powrotem do Niemiec.

Sztab japoński konferuje w Tien-Tsin
Nawiązanie rokowań z gen. Sunga w Pekinie

TOKIO. Z Tien - Tsin donoszą: — Odbyło się wczoraj rano tu konferencja oficerów sztabowych garnizonu japońskiego Chin północnych pod przewodnictwem gen. Umetsu, dowódcy garnizonu. Na konferencji tej zapadły następujące decyzje:

1) Sprawa Czaharu będzie załatwiona jako sprawa lokalna niezależnie od Chin północnych.

2) Incydent w Czang - Pei, gdzie aresztowano bezprawnie 4 Japończyków przez wojska gen. Sunga, należy uważać za załatwiony, gdyż gen. Sunga przyjął warunki japońskie.

3) Sprawa ostatniej inwazji terytorjum Mandżukuo przez wojska gen. Sunga, należy uważać za załatwioną przez wyznaczenie linji demokracyjnej w pobliżu granicy pomiędzy Czaharem a Dżeholem, przez zawarcie granicznego układu gwarancyjnego, oraz przez zapewnienie udzielone przez gen. Sunga, że podobne incydenty nie powtórzą się w przyszłości.

4) Rozpoczęcie rokowań bezpośrednich z gen. Sunga w Pekinie nastąpi 21 b. m.

Rząd nankiński nie chce jednak uwzględnić żądań japońskich

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Nankinu:

W kołach rządowych panuje przekonanie, że większość członków rządu nankińskiego jest zdecydowana raczej podać się do dymisji, niż podpisać jakikolwiek układ uwzględniający żądania japońskie w stosunku do Chin Północnych.

Rokowania z gen. Czin-Teszun nastąpią w najbliższym czasie

TOKIO. Donoszą z Pekinu:

Generał Dohiwara, szef japońskiej misji wojskowej w Mukdenie rozpocznie w imieniu japońskich władz wojskowych rokowania z gen. Czin - Teszunem, nowym gubernatorem prowincji Czahar, celem zawarcia ostatecznego porozumienia w sprawie prowincji Czahar według wytycznych ustalonych na konferencji oficerów sztabowych garnizonu japońskiego w Chinach Północnych.

Czang-Kai-Szek zwyciężył armię komunistyczną

SZANGHAJ. Według wiadomości z Nankinu armja Czang - Kai - Szeka odniosła wczoraj pod Seczuanem zwycięstwo nad 2 dywizjami armji komunistycznej.

—::—::—

Konflikt japońsko - chiński zaostrzył się znowu spowodu incydentów w Chinach. Na zdjęciu minister wojny Japonji Senjuro Hayashi, generał Jiro Minami, dowódca sił zbrojnych Mandżuko i japoński szef floty admirał Mineo Osumi.

TELEGRAMY

KPT. RONDOMAŃSKI PIĘTNUJE RONDOMAŃSKIEGO Z KOWNA

WARSZAWA. Dr. Stanisław Rondomański, kapitan - lekarz armji polskiej, zamieszkały w Nowo - Święcianach, nadesłał nam następujące oświadczenie:

W związku ze stałemi nietaktownemi i wrogiemi w stosunku do państwa polskiego i jego obywateli publicznemi napaściami p. Andrzeja Rondomańskiego w radjo kowieńskiem, a zwłaszcza ostatniem w tak ciężkich i tragicznych dla całego narodu polskiego chwilach po zgonie wszystkim nam drogiego Marszałka Polski, ja, brat Andrzeja Rondomańskiego, głęboko dotknięty w swoich najświętszych uczuciach narodowych, publicznie potępiam nieobliczalne jego wystąpienia i zrywam wszelkie stosunki rodzinne.

UMOWA CLEARINGOWA NIEMIECKO — SZWEDZKA

BERLIN. Wczoraj rozpoczęły się rokowania niemiecko - szwedzkie w sprawie zawarcia umowy clearingowej.

ODROCZENIE PROCESU

BERLIN. Zapowiedziany na piątek czwarty zkolei proces o przestępstwa dewizowe przeciwko zakonom katolickim w Niemczech, został ponownie odroczony. Nowego terminu nie wyznaczono jeszcze.

WNIOSEK O KARZE ŚMIERCI ZA SZPIEGOSTWO WE FRANCJI

PARYŻ. Senator Cavillon złożył w senacie wniosek o zaostrzenie przepisów prawnych karzących szpiegowstwo i o ustanowieniu kary śmierci w wyjątkowych poważnych wypadkach.

KASY ZSSR NIE MAJĄ GOTÓWKI

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że z rozmaitych miejscowości nadchodzą wiadomości o poważnych opóźnieniach w wypłacie zarobków robotniczych z powodu zbyt małych zapasów gotówki w bankach regionalnych.

KSIĄDZ FRANCUSKI ARESZTOWANY W NIEMCZECH

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Berlina, że aresztowano tam dominikanina francuskiego ojca Juljana Allay, oskarżonego o możliwości zmian w polityce wewnętrznej .

WŁOSI WERBUJĄ CHIŃCZYKÓW

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Hong - Kong:

Prowadzona tu jest przez rząd włoski intensywna kampanja werbunkowa w Czin - Czou w prowincji Kwantung.

Werbowani Chińczycy mają być użyci do budowy dróg w Somalji.— Konsul w Hong - Kongu zachowuje w tej sprawie zupełne milczenie.

SPADA ZGILOTYNOWANY

BASTIA. Słynny bandyta korsykański Spada został stracony dziś na gilotynie. Spada miał na sumieniu 6 morderstw. Przed kilku miesiącami wysłano całą ekspedycję żandarmów na Korsykę dla ujęcia groźnego bandyty.

PARAGWAJ RATYFIKOWAŁ TRAKTAT Z BOLIWJĄ

ASUNCION. Senat paragwajski ratyfikował na wczorajszem posiedzeniu zawieszenie broni z Boliwją podpisany dnia 12 czerwca w Buenos Aires.

SPRAWA HAUPTMANNA ODROCZONA DO WRZEŚNIA

NOWY JORK. Trybunał w New Jersey, po wysłuchaniu dowodów obrońcy i prokuratora w sprawie apelacji od wyrobu skazującego Hauptmanna na śmierć, odłożył ogłoszenie decyzji do września.

WIELKI POŻAR W EDESSIE

ATENY. W mieście Edessa, w Macedonji, wybuchł w nocy groźny pożar, który strawił dotychczas 400 domów. Urząd telegraficzny stoi w płomieniach. Ludność miasta obozuje pod gołem niebem.

3000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Straty wynoszą kilkadziesiąt miljonów drachm.

KATASTROFALNE HURAGANY W U. S. A.

NOWY YORK. Z wielu części Stanów Zjednoczonych nadchodzą wieści o katastrofalnych huraganach.

W mieście Lubbock w stanie Texas ofiarą huraganu padło 2 zabitych i 12 rannych. Wiele budynków zostało zniszczonych, również i urodzaje w okolicy Lubbock zostały zniszczone.

—»«»«—

630 ROBOTNIKÓW POLSKICH WYJECHAŁO Z FRANCJI

LILLE. Dziś odszedł z Lille i Roubaix pierwszy specjalny transport repartjantów do Polski, liczący 630 robotników wraz z rodzinami i dziećmi.

Załadowanie transportu do specjalnego pociągu miało przebieg spokojny. Wobec niedostarczenia przez francuską agencję transportową reemigrantom pożywienia na drogę, konsulat Rzeczypospolitej w Lille rozdał 500 kg. wędlin i 700 kg. chleba.

Pozatem ZPOK z Paryża dostarczył dla dzieci reemigrantów mleko i bułki. Podczas całej podróży do Polski została zapewniona opieka lekarska i pożywienie.

Układ morski angielsko-niemiecki
jest tylko pierwszym krokiem do porozumienia

Zadowolenie Niemiec z zawartego układu anglo-niemieckiego nie wystarcza Anglji— oświadczył Baldwin Ribbentropowi

LONDYN. Omawiając rozmowy premjera Baldwina z Ribbentropem „Daily Telegraph" twierdzi, że dyskutowane były warunki niemieckiego powrotu do Ligi Narodów, przyczem ze strony niemieckiej wysunięte być miało zawarcie zachodnio - europejskiego paktu lotniczego, uzyskanie zadawalającej interpretacji przez sygnatarjuszy Locarna, co do stosowania traktatu locarneńskiego w związku z zawarciem ostatnio paktu wzajemnej pomocy między Francją a Sowietami.

Baldwin miał podkreślić wobec Ribbentropa, że Wielka Brytanja oczekuje, iż porozumienie morskie będzie tylko pierwszym krokiem na drodze do dalszego porozumienia. — Pozatem miał on zaznaczyć, że spodziewa się dalej idących dowodów ducha zgodności ze strony Niemiec, niż tylko wyrażenia zadowolenia z racji zawartego między Rzeszą i Wielką Brytanją porozumienia.

O powrocie do Ligi Narodów nie rozmawiano w Londynie

LONDYN. Koła rządowe zaprzeczają pogłosce, jakoby w rozmowie premjera Baldwina z ambasadorem von Ribbentropem była poruszona sprawa powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Poza kwestjami dotyczącemi rokowań morskich omawiano jedynie sprawę odpowiedzi Niemiec na notę francuską i angielską, dotyczącą zastrzeżeń Niemiec co do francusko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy.

Oddzielny układ lotniczy spotka się ze sprzeciwem Paryża i Rzymu

PARYŻ. Prasa wyraża pogląd, że misja min. Edena nie spowoduje dostatecznego uspokojenia, jeżeli Wielka Brytanja nie zrównoważy złych skutków oddzielnego układu anglo - niemieckiego przez zaofiarowanie bardziej ścisłej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego .

Sądząc według prasy francuskiej, zasada dyplomacji francuskiej pozostanie nienaruszona, i część programu z 3 lutego nie będzie mogła być zrealizowana, bez załatwienia pozostałej części. Jeżeli Eden zaproponuje najpierw oddzielny układ lotniczy, to spotka się on z silnym sprzeciwem w Paryżu i Rzymie.

Potem co się stało 18 bm. pisze „Echo de Paris", nowa sytuacja zmusza nas do niepodejmowania dyskusji w sprawie paktu lotniczego, niezależnie od dyskusji, mającej na celu ułatwienie ogólnych spraw europejskich, gdyż Wielka Brytanja wykazała nam wszystkie niedogodności prowadzenia dyskusji nad jednem zagadnieniem w oderwaniu od całości.

OPTYMIZM FINANSOWY

PARYŻ. Wczorajsze zwycięstwo Lavala w izbie deputowanych przyjęte zostało przez giełdę paryską zwyżką rent i obligacyj, coprawda niezbyt wielką, ale świadczącą o pewnym optymizmie sfer finansowych.

Czy Ribbentropp rozmawiał z Baldwinem o mandatach na kolonję?

PARYŻ. Havas donosi z Londynu: Rozeszły się tu pogłoski, że Ribbentrop miał omówić z Baldwinem sprawę udzielenia Niemcom mandatów na kolonje portugalskie .

W oficjalnych kołach angielskich zaprzeczają kategorycznie tym pogłoskom.

Rząd francuski ma swoje zastrzeżenia w sprawie układu angielsko-niemieckiego

PARYŻ. O godz. 11,30 przybył na Quai d'Orsay min. Eden i rozpoczął narady z premjerem Lavalem.

Prócz Edena ze strony angielskiej byli obecni: ambasador w Paryżu Clerk, radca ambasady Campbell i szef wydziału Ligi w Foreign Office Strang. Ze strony francuskiej uczestniczyli w konferencji prócz Lavala: generalny sekretarz Quai d'Orsay Leger, dyr. Massigli i dyr. gabinetu min. spraw zagr. Rochat.

Bezpośrednio po konferencji odbyło się na cześć Edena śniadanie, w którem prócz członków rządu wzięli udział przewodniczący komisyj zagranicznych izby deputowanych i senatu.

Po śniadaniu Laval dalej konferował z Edenem, poczem poinformował dziennikarzy o przebiegu dotychczasowych rozmów. Rozmowy będą kontynuowane w sobotę.

PARYŻ. Minister Eden i ambasador W. Brytanji przybyli dziś na Quai d'Orsay, gdzie niezwłocznie rozpoczęli narady.

Rozmowa Edena z Lavalem toczyła się w atmosferze przyjaznej.

Laval, podkreślając, że układ angielsko - niemiecki uznany został za ostateczny, zauważył, że przedwczesne załatwienie zbrojeń morskich Rzeszy utrudnia załatwienie spraw, związanych ze zbrojeniami lądowemi i lotniczemi Niemiec.

Po zakończeniu dzisiejszych rozmów francusko - angielskich minister Laval oświadczył, że minister Eden przedstawił mu powody, które skłoniły rząd W. Brytanji do zawarcia układu morskiego z Niemcami.

Przy tej sposobności — powiedział Laval — nie omieszkałem ponowić zastrzeżeń, jakie rząd francuski, zmuszony był sformułować w tej sprawie.

Z izby deputowanych

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM ORDYNACJI WYBORCZEJ W IZBIE DEPUTOWANYCH

PARYŻ. W Izbie deputowanych zebrano wymaganych przez regulamin, 150 podpisów w sprawie domagania się natychmiastowej dyskusji nad projektem ordynacji wyborczej, opartej na zasadzie proporcjonalnego głosowania. W myśl regulaminu Izba powinna więc wypowiedzieć się w tej sprawie już na wtorkowem posiedzeniu.

Grupa socjalistyczna wysunie taką samą propozycję, która będzie dyskutowana również na wtorkowem posiedzeniu.

FUZJA TRZECH UGRUPOWAŃ SOCJALISTYCZNYCH

PARYŻ. Frakcja parlamentarna 3 ugrupowań socjalistycznych, a mianowicie: socjalistów francuskich, socjalistów Francji i republikanów socjalistów na wspólnem zebraniu uchwaliły wniosek zmierzający do utworzenia wspólnego sekretarjatu trzech ugrupowań.

Następnie rozważono sprawę fuzji tych trzech ugrupowań. Rozmowy na ten temat będą kontynuowane w przyszłym tygodniu.

—::—::—

Dwaj administratorzy banków francuskich pod śledztwem

PARYŻ. Sędzia śledczy prowadzący dochodzenie w sprawie działań na szkodę kredytu państwowego postanowił pociągnąć do odpowiedzialności 2 administratorów banków.

Ograniczenie importu węgla z Saary do Francji

PARYŻ. Komisja górnicza Izby deputowanych uchwaliła rezolucję wypowiadającą się przeciwko powiększeniu importu węgla z zagłębia Saary i przypominającą, iż rząd zobowiązał się nie dopuścić do tego, aby import węgla z Saary przekroczył 2 miljony tonn.

Redukcja wydatków administracyjnych we Francji da 400 miljonów oszczędności

PARYŻ. Rada ministrów, realizując dalej program oszczędnościowy, postanowiła zredukować o 20 proc. wydatki administracyjne związane z ubezpieczeniem społecznem.

Da to oszczędności 400 miljonów frs.

SPRAWA SZKÓŁ ŻYDOWSKICH

WILNO. Wczoraj prezydjum komisarycznego zarządu gminy żydowskiej interwenjowało w magistracie w związku ze znanym projektem komasacji lokali szkolnych.

NOWA AGENCJA POCZTOWA.

WILNO. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie zawiadamia, że z dniem 14 lipca 1935 roku zwija się pośrednictwo pocztowo - telegraficzne Miedniki, pow. wil. - trockiego, woj. wileńskiego, a na jego miejsce uruchamia się agencję pocztowo - telegraficzną 3 stopnia.

—::—::—

TOW. HISTORYCZNE W GRODNIE.

GRODNO. Pod przewodnictwem gen. Litwinowicza i przy udziale delegata głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego z Warszawy mjr. Laskowskiego odbyło się w sali gimnazjum żeńskiego zebranie organizacyjne, mające na celu zawiązanie oddziału grodzieńskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wiąże się to jednocześnie z projektem zakończenia w Grodnie ogólno - polskiego zjazdu historyków, który odbędzie się we wrześniu w Wilnie. Zebranie uchwaliło powołać komisję organizacyjną, która poczyni wszelkie przygotowania,, tak by do czasu zjazdu definitywnie stworzyć już oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Do komisji tej weszli: dyrektorka gimnazjum żeńskiego Niedźwiedzka, dyrektorka archiwum państwowego Studnicka, płk. dypl. Furgalski jako przewodniczący, kpt. Jellenta i kierownik bibljoteki państwowej Jankowski.

—::—::—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

1-szy dzień ciągnienia I klasy, główne wygrane.

I i II ciągnienie.

10.000 zł. 122930.

5.000 zł. 44781.

2.000 zł. 87834.

Po 1.000 zł. 63711 82540 84880 84440.

Po 500 zł. 63180 167458 182876.

Po 400 zł. 18155 55597 79922 184756.

Po 200 zł. 12605 27438 51687 54052 95217 128616 149047 158089.

Po 150 zł. 11745 12850 19069 27332 26833 28393 32988 38895 53811 57746 71219 86139 86731 88945 94154 102284 109147 116944 132099 135676 138932 140721 147146 157934 158533 162294 178060 63 219 72 636 179766.

180154 283 98 342 95 97 550 961 181104 68 87 271 647 750 888 834 182059 109 211 183014 15 169 318 865 24 39 184180 360 610 46 90 982.

—::—::—

Tytoń łakoma rzecz

Juljan Niedźwiedzki (wieś Juryszki, gm. Ejszyszki) jechał zwolna traktem.

Dla uniknięcia spiekoty dziennej jechał nocą.

Wiózł większą partję tytoniu dla miejscowych sklepikarzy i ponieważ miał za tą dostawę otrzymać trochę grosza był jaknajlepszej myśli...

Zrazu przyśpiewywał sobie z humorem „Czamuż mnie nia pieć?", później jednak, — ukołysany miarowem skrzypieniem kół, zdrzemnął się niespostrzeżenie...

Miły był sen wśród nocnego chłodu, zato przebudzenie zgotowało zacnemu panu Juljanowi przykrą niespodziankę...

Tytoniu nie było już na wozie!...

— Skradli żuliki, jak ja był spawszy! Musowo! — szeptał zbielałemi z przerażenia wargami pan Juljan i co koń wyskoczy popędził na najbliższy posterunek, by „zamalidować" o nieszczęściu...

Działo się to wszystko na trakcie, w 6 klm. od miasteczka Połuknie...

Wartość skradzionego tytoniu wynosi około 150 zł...

Nowy sposób wypłaty...

Różne są sposoby wypłacania należności.

Jedni powiadają: „Proszę bardzo!" i bułą forsę w należnej wysokości...

Inni z kokieteryjnym uśmiechem oświadczają: „Może w maju, może w grudniu, może jutro popołudniu, w każdym razie dzisiaj — nie!".

Na całkiem natomiast nowy sposób regulowania rachunków wpadła niejaka Wysocka ze wsi Doły pod Wilnem.

Oto onegdaj, gdy jej służąca Zofja Wiszniewska zgłosiła się do niej po zaległą pensję i powiedziała: „Chciała ja, paniczka, poprosić ob te piniondze... Nadtoż potrzebne..."— odrzekła z pasją: „Mówiłam już, że nie mam! Później może!" — gdy zaś ta nalegała w dalszym ciągu, ryknęła:— „Won!" — i poczęła okładać służącą pięściami!.

Przerażona Zofja poczęła zmykać co sił, rozwścieczona zaś gospodyni leciała za nią po ulicy, kuksając na dokładkę „gdzie popadło" tak długo, jak mogła za nią nadążyć!

Stało się więc, jak w przysłowiu: „Za twoje myto, jeszcze cię pobito".

O tym nowym sposobie wypłacania zaległych poborów płacząca Zofja zakomunikowała policji. Będzie sprawa...

Wincuk Markotny.

Wojewoda Jaszczołt na inspekcji
w Brasławszczyźnie

BRASŁAW. Dnia 21 bm. przybył na inspekcję do pow. brasławskiego wojewoda Władysław Jaszczołt, który przeprowadził inspekcję w starostwie, wydziale powiatowym i kilku gminach oraz odbył konferencję z przedstawicielami organizacyj społecznych i społeczeństwa.

Wojewodzie towarzyszy sekretarz osobisty Wendorff i radca Piotrowicz. Jednocześnie z wojewodą odbywa podróż inspekcyjną dyrektor izby skarbowej Woyna.

O godz. 16 wojewoda udał się na teren powiatu dziśnieńskiego.

—::—::—

PIELGRZYMKA WILNIAN w KRAKOWIE

WILNO. W dniu 19 bm. wróciła z Krakowa druga pielgrzymka wilnian organizowana przez delegaturę turystyczną i Kuratorjum szkolne.

Po przybyciu do Krakowa i wysłuchaniu Mszy św. młodzież wraz z towarzyszącemi jej osobami udała się do krypty, gdzie złożone są zwłoki Marszałka i złożyła hołd Wodzowi. — Pielgrzymka w czasie dwudniowego pobytu zwiedziła Wawel, osobliwości i zabytki Krakowa, Wieliczkę, (gdzie się odbyła wspólna fotografja) była na Sowińcu i wzięła udział w sypaniu kopca.

Z Krakowa pielgrzymka udała się do Częstochowy skąd po krótkim pobycie na Jasnej Górze odjechała do Warszawy. Wbrew poprzednim projektom pobyt w stolicy dzięki zezwoleniu ministerstwa potrwał kilka godzin i czas ten zdołano odpowiednio wykorzystać, bowiem zwiedzano Zamek.

Ogólne wrażenie z pielgrzymki jest doskonałe. Dzięki sprężystemu kierownictwu, w pociągu panował w ciągu całej podróży wzorowy porządek, zaś w Krakowie poszczególne grupy otrzymały przewodników, więc ze zwiedzaniem nie było żadnych trudności.

Naodwrót wilnian spotkały wszelkie ułatwienia, co również należy zapisać na dobro kierownictwa, które zdołało tak obmyśleć szczegóły, że na przyjęcie pielgrzymki wszystko było przygotowane.

Uroczystość Związku Legjonistów
na zakończenie żałoby narodowej

WILNO. W związku z zakończeniem 6-tygodniowego okresu żałoby narodowej z inicjatywy Zw. Legjonistów odbędzie się w dniu 23 bm. uroczystość wieczorna, na którą złożą się pochody organizacyj byłych wojskowych na górę Trzykrzyską, następnie zapalenie stosu, przemówienia i na zakończenie odegranie marszu żałobnego Chopina.

Federacja PZOO wzywa wszystkie organizacje byłych wojskowych do stawienia się na miejsce zbiórki na pl. Orzeszkowej o godz. 19 w dniu 23 bm.

W związku z tem, że będzie to ostatnie zapalenie ogniska w okresie żałoby narodowej, komitet prosi wszystkie zrzeszenia i organizacje, które zgłosiły chęć palenia ognisk w następnym okresie, by wzięły udział we wspólnem ognisku w niedzielę dnia 23 bm.

KLINIKA CHIRURGICZNA
UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE
zawiadamia,
iż z dniem 25 czerwca zaprzestaje przyjęcia chorych.
Otwarcie przychodni Kliniki nastąpi dnia 1 go września b. r.

ŚWIĘTO MORZA w Wilnie

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządza w dniu 29 czerwca doroczne **Święto Morza** w Wilnie, z urozmaiconym programem, celem jak najszerszej propagandy celów z polskiem morzem związanych.

Wczoraj w lokalu Ligi przy ul. Mickiewicza 15 zebrał się komitet organizacyjny Święta Morza, który utworzył cztery sekcje, a mianowicie: 1) organizacyjną, 2) prasowo - propagandową, 3) finansową, i 4) imprezowo - obchodową. Szereg osób miejscowego społeczeństwa, wybranych do poszczególnych sekcyj, zostanie zaproszonych już na poniedziałek, celem ostatecznego ustalenia programu święta.

W najbliższych dniach podamy szczegółowy program wileńskich uroczystości.

Cement „Wysoka"
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
poleca
M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8-11.

WYPADEK KOŁO POŁUKNI.

WILNO - TROKI. Na szosie w odległości 15 klm. od Połukni, spłoszony koń wywrócił wóz, wskutek czego woźnica wpadł pod autobus i został poturbowany. Woźnicę odwieziono do szpitala w Ejszyszkach. Tożsamości jego nie ustalono, gdyż jest on nieprzytomny.

—::—::—

ŚMIERTELNY UPADEK Z KONIA.

MOŁODECZNO. Adam Kapucki, lat 60, (mieszkaniec wsi Silwanówka, gm. mołodeckiej), jadąc konno wskutek spłoszenia się konia spadł i w dniu 14 b. m. zmarł w szpitalu państwowym w Mołodecznie.

Wyjazd delegacji do Krakowa

GRODNO. Dnia 16 b. m. wyjechała do Krakowa specjalna delegacja obywateli miasta z urną, zrobioną z glinki grodzieńskiej i wykonaną na miejscu, zawierającą ziemię na kopiec Marszałka. Ziemia pobrana została ze wzgórz Zamkowego. Urna okuta jest łańcuchem ze srebrną tabliczką, na której wyryto słowa: „Grodno, ziemia na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego, pobrana ze wzgórza Królewskiego Zamku Starego 19. 6. 1935 r."

Również w dniu 16 b. m. delegacja obywateli m. Druskienik wyjechała do Krakowa z urną gliniana, zawierającą ziemię na Kopiec Marszałka, pobraną na Pogance z pod dębu, zwanego Dewajtisem, pod którym często przesiadywał Marszałek Piłsudski.

—o—

KRWAWA ZEMSTA
odtrąconego konkurenta

GRODNO. W rodzinie osadnika Witolda Rożko z osady Sztabin, pow. augustowskiego, rozegrała się krwawa tragedja. Mieszkaniec osady Sztabin Znajda z powodu odmowy Rożka na poślubienie jego 20-letniej córki, postanowił się zemścić. Gdy rodzina Rożków zajęta była w polu pracą, Znajda napadł na nich z rewolwerem, zabił celnym strzałem córkę, a następnie zranił ciężko oboje rodziców, sam zaś zbiegł.

Sprzedaż tuszorytów
I. GINTOWT DZIEWAŁTOWSKIEGO
ofiarowanych na rzecz Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego trwać będzie do dnia 5 lipca b. r.
Cena jednego tuszorytu o wymiarze 23x15 wynosi 3 złote.
Zapisy w Administracji „Słowa" Zamkowa 2.

Echa strzałów w sklepie Kazaskiego

WILNO. Aresztowany przed kilku dniami w związku ze strzałem w sklepie Kazaskiego, handlarz Gienkin został zwolniony z więzienia.

Zwolnienie nastąpiło po złożeniu kaucji, która została wniesiona przez rodzinę zatrzymanego.

Dochodzenie przeciwko Gienkinowi toczą się jednak w dalszym ciągu i epilog całej sprawy znajdzie się w swoim czasie w sądzie.

Zderzenie taksówek

WILNO. Na ulicy Sadowej zderzyły się wczoraj dwie taksówki. W czasie wypadku oba pojazdy uległy poważnemu uszkodzeniu.

Katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar, bowiem pasażerowie jak i kierowcy samochodów wyszli z opresji bez szwanku.

Co do przyczyn zderzenia policja prowadzi dochodzenie.

ARESZTOWANY POŁKNĄŁ SZPILKĘ

WILNO. Wczoraj w 5-ym komisarjacie P. P. w czasie przesłuchiwania targnął się na życie niejaki Michał Bojarojść (Radość 10), który jako poszlakowany o kradzież, winien był meldować się co kilka dni w policji, lecz obowiązku tego nie wykonał.

W czasie składania zeznań Bojarojść dostał silnych bólów żołądka, tak ,że musiano go odwieźć do szpitala żydowskiego.

Dopiero potem okazało się, że Bojarojść w celach samobójczych połknął szpilkę.

Po ustaleniu miejsca, gdzie szpilka utkwiła, chory zostanie poddany operacji.

Zatrzymanie drugiego zbiega
z więzienia Stefańskiego

WILNO. Wczoraj w nocy policja ujęła drugiego zbiega z więzienia Stefańskiego A. Krzyżanowskiego. Aresztowano go w jednej z melin złodziejskich w rejonie ul. Nowogródzkiej, gdzie Krzyżanowski, jak się okazało ukrywał cały czas.

—::—::—

Pierwsza wizyta marynarki francuskiej w Niemczech

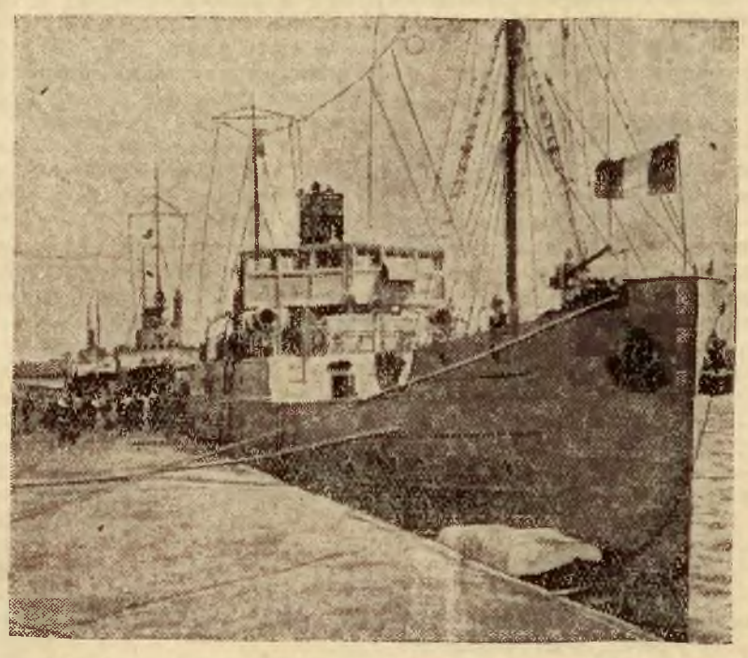

Do portu niemieckiego Swinemunde przybił francuski statek ochrony rybackiej. Jest to pierwsza oficjalna wizyta statku francuskiego w Niemczech od czasu wojny światowej.

Dla PP. Myśliwych...???

Dziś otwarcie!
Jedyna Restauracja - Ogród
WSPANIAŁA WERANDA LETNIA
ZACISZE
ul. Mickiewicza № 25. Telefon № 8-14
Lokal gruntownie odremontowany.
Wytworna kuchnia w rękach mistrza kulinarnego. **Bar** po 50 gr.
Koncerty zespołu kameralno-dancingowego.
Dziś otwarcie!

KRONIKA WILEŃSKA.

SOBOTA Dziś **22** Paulina Jaire Zenona

Wschód słońca g. 2.44

Zachód słońca g. 7.57

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE.

Ciśnienie atm. 760.
Temperatura najwyższa: +22.
Temperatura średnia: +21
Temperatur anajniższa: +15.
Opad: 6.0.
Wiatr: północny.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: popołudniu deszcz.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE

Zachmurzenie zmienne z większem rozpogodzeniami w dzielnicach południowo - wschodnich. Po miejscami chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. W górach jeszcze miejscami deszcz.

Ciepło.

Słabe wiatry miejscowe.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki Rostkowskiego (Kalwaryjska 31) Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 2) sukc. Augustowskiego (Kijowska 2) oraz wszystkie na przedmieściach.

——»«»«——

NABOŻEŃSTWA

— Nabożeństwo żałobne: Sekcja Samarytańska Kat. Zw. Polek zawiadamia, że w poniedziałek 24 b.m. w kościele Wszystkich Świętych odbędzie się o godz. 9ej nabożeństwo żałobne za zmarłych bezdomnych, których zwłoki pochowane zostały w sobotę 22 b.m. o godzinie 8 na cmentarzu Nowa Rossa, przez prosektorjum USB.

RÓŻNE

— Zarząd Okręgowy „Rodziny Policyjnej" w Wilnie, składa Panu Komendantowi Wojewódzkiemu, Inspektorowi Alojzemu Buczowskiemu, najserdeczniejsze podziękowanie za ofiarowane 180 zł., złożonych do Jego dyspozycji przez Korpus Oficerów Policji Województwa Wileńskiego.

— **Panie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo** oprócz ogólnej ilości dzieci w liczbie 1297, które otaczają opieką po odwiedzonych przez nich ubogich rodzinach, mają jeszcze pod ścisłą opieką w sześciu prowadzonych przez siebie instytucjach 291 dzieci i nieletniej młodzieży. Otóż na jedną z tych instytucyj to jest na „Źródło Pracy" zwrócą się Panie Miłosierdzia do ofiarnej publiczności wileńskiej w niedzielę dnia 23 czerwca z prośbą, by choć skromnemi ofiarami poparła ten warsztat pracy, gdzie 48 nieletnich i biednych dziewcząt otrzymuje wychowanie i wykształcenie w pracy zawodowej z zakresu bieliźniarstwa, krawiectczyzny, trykotarstwa, pańczosznictwa i t. p. — Pomagając tej instytucji pomagamy biednej młodzieży żeńskiej.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". — Ostatnie przedstawienia operetki wileńskiej przed wyjazdem do Krynicy.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem, obfitująca w piękne melodje, wartościowa operetka J. Straussa „Baron cygański", która odniosła wielki sukces artystyczny. W rolach naczelnych zbierają zasłużone oklaski: — Nochowiczówna, Halmirska, Czechowska, Dembowski, Domosławski, Szczawiński i in. Akt 2-gi urozmaicają efektowne tańce węgierskie z udziałem Martówny, Ciesielskiego oraz całego zespołu baletowego. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Ostatnie przedstawienie popołudniowe odbędzie się w niedzielę najbliższą o godz. 4 p.p., po cenach propagandowych. Ujrzymy melodyjną i barwną operetkę O. Straussa „Ostatni walc" w obsadzie premjerowej z M. Nochowiczówną i K. Dembowskim na czele.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Występ Zespołu Reduty w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w sobotę dnia 22 czerwca o godz. 8 m. 30 wiecz., wobec nadzwyczajnego powodzenia, Zespół Reduty gra w dalszym ciągu, głośną komedję A. Cwojdzińskiego p. t. „Teorja Einsteina" — w wykonaniu koncertowo zegranego zespołu, z J. Cierskim, ulubieńcem publiczności, w roli głównej. Kupony i bilety — nie ważne.

Jutro, w niedzielę dnia 23 czerwca o godz. 8 m. 30 w. „Teorja Einsteina".

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po - Bernardyńskim. 2 ostatnie przedstawienia Rozwodu.** Dziś, w sobotę dn. 22 czerwca o godz. 8 m. 30 w. „Rozwód" — arcywesoła, lekka komedja współczesna Z. Marynowskiego, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj — w świetnej interpretacji pp.: H. Skrzydłowskiej, M. Boy - Rydzewskiego, J. Kersena, W. Ścibora i T. Surowy. Oprawa sceniczna — W. Makojnika. **Ceny zniżone.**

Jutro, w niedzielę dnia 23 czerwca o godz. 8.30 w. „Rozwód" — po raz ostatni.

Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim. Jutro, w niedzielę dnia 23 czerwca o godz. 4-ej ujrzymy na przedstawieniu popołudniowem doskonałą komedję współczesną A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" — w wykonaniu zespołu Reduty, która cieszy się wszędzie ogromnem powodzeniem. **Ceny zniżone.**

Premjera w Teatrze Letnim. W poniedziałek dnia 24 czerwca (o godz. 8 m. 30) wchodzi na afisz Teatru Letniego doskonała farsa Fr. Arnolda i E. Bacha p. t. „Hurra jest chłopczyk" — w reżyserji J. Boneckiego, w oprawie scenicznej — W. Makojnika.

Park im. Gen. Żeligowskiego. Dziś, w sobotę dnia 22 czerwca o godz. 8 m 45 wiecz. „Halka" — na wolnem powietrzu, w pomysłowej inscenizacji **prof. A. Ludwiga, w premjerowej obsadzie, pod kier. muz. R. Rubinsztejna.** Ceny miejsc: od 70 gr. do 1 zł., wejściowe 40 gr., wejściowe akademickie — 25 gr.

— **TEATR „REWJA".** Dziś, sobota 22 czerwca piękny i barwny program, pociągający pełnemi inwencji numerami, które jak finał p. t. „Kręćmy się", „Przyjaciel Kon", i „Wilki morskie" — można zaliczyć do wyjątkowych.

Udział całego powiększonego zespołu. Początek seansów 6 m. 30 i 9 m.15 wiecz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy
Marji Nochowiczówny
Dziś
po cenach propagandowych
„Baron Cygański"

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO —„Ostatni Sygnał".

HELIOS — Radosna godzina Mickey Mouse

REWJA — Frontem do Morza

PAN — „Legong" — „Otchłań życia".

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **ZGON NA ULICY.** Przy ulicy Młynowej 2 zmarł nagle nieznany z nazwiska mężczyzna liczący około lat 40-tu.

— **URATOWANIE KĄPIĄCEGO SIĘ.** Koło plaży werkowskiej uratowano z topieli niejakiego Jakóba Szwedzkiego, który w czasie kąpieli trafił na głębię.

— **OTRUCIE.** Otruł się esencją octową Michał Mechowicz (Popławska 22) szewc, obarczony kilkorgiem dzieci, a pozostający od dłuższego czasu bez pracy.

— **NIEUWAŻNY ROWERZYSTA.** W szpitalu św. Jakóba ulokowano Katarzynę Serdakowską (ul. Wileńska) która przechodząc przez jezdnię została potrącona przez rowerzystę.

—::—::—

KRONIKA SŁONIMSKA

— **Fala pożarów.** Wskutek niewłaściwego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zabudowaniach Bazylego Puzacza, mieszkańca wsi Mała Wol. gm. Kuryłowicze. Ogień strawił dom mieszkalny oraz stodołę, należące do Jana Puzacza, mieszkańca tejże wsi.

— We wsi Klimowicze, gm. Staraweś wybuchł pożar w zagrodzie Kucharczyka. Pożar powstał od uderzenia pioruna. Spaliła się stodoła i inwentarz martwy.

— Od uderzenia piorunów powstał pożar we wsi Milkanowicze, gm. Czemesy, który strawił stodołę na szkodę Aleksego Wołyńczyka.

— Od pioruna zapaliła się stodoła Bazylego Janusza, mieszkańca wsi Pawłowicze, gm. Kostrowicze.

WILNO WIDZIANE OKIEM TURYSTY

„Oczyścić dom, powtarzam oczyścić dom dzieci"

Od jednej z uczestniczek wycieczki, która niedawno bawiła w Wilnie, otrzymujemy następujące, zjakże niestety słuszne uwagi:

Jedną z najcięższych bolączek Wilna to wystawy i szyldy. Wystawa, w pojęciu dzisiejszego europejczyka, to dekoracyjne rozwiązanie pewnej określonej płaszczyzny, zapomocą określonych form. Wystawy nie traktuje się dziś nigdzie, jako zagraconej, przeładowanej bezmyślnie przestrzeni, w której obok 11 pantofli, wisi 8 damskich koszul, niezliczona ilość pasków, paseczków, podwiązek, chustek, torebek, bluzek, portmonetek, parasoli, rękawiczek, pończoch i t. p. rzeczy. Zastanówmy się, czy mała (w danym konkretnym wypadku) przestrzeń szyby wystawowej może pomieścić prawidłowo tę plątaninę form, linij, barw materjałów? Oczywiście nie. Wystawa taka razi poczucie estetyczne, urąga najbardziej prymitywnym zasadom sztuki dekoracyjnej, która znalazła się dziś na ulicach miast europejskich. Opisana wystawa znajduje się na ulicy Wielkiej i, jak mnie poinformowano, reprezentuje jedną z dobrze prosperujących firm handlowych. Nie jest ona jednak wyjątkiem. Jest raczej prawidłem, panującem we wszystkich branżach kupiectwa wileńskiego.

Oto inny przykład: ulica Mickiewicza — centrum nowego Wilna, reprezentacja rzeczywistości gospodarczej jedynego większego ośrodka ziem północno - wschodnich. Jak wygląda wnętrze i szyba wystawowa jednego ze sklepów spożywczych? Przedewszystkiem uderza nas brud. Najstraszniejsza plaga najpiękniejszego z miast. Długie smugi deszczowe, zaskrzepłe w swym beznadziejnym wyrazie listopadowych wspomnień, przecinają witrynę pasmami, elipsami, kwadratami... Z poza tego zaskrzepłego melancholijnie brudu wyzierają smętnie rzodkiewki, sałata, masło, pomarańcze, pudełka sardynek, brudne papiery, brudne butelki, brudna ręka wydobywająca coś z wystawy. Oto drugi wymowny przykład.

Nie mówię tutaj o wystawach rozplanowanych poprawnie, o pomysłach dekoracyjnych wcale ciekawych, których sporo spotkałam na ulicach miasta. Mówię o tem, co razi, w świadomości pełnej potrzeby usunięcia wad. Wystawy nie wyczerpują jednak bolączek Wilna. Są jeszcz szyldy. Potworne, wrzaskliwe, nieprzyzwoite w swej bezczelnej brzydocie i arogancji.

Stary, zniszczony, a jednak dostojny Ratusz wileński, ze swoją wspaniale skomponowaną bryłą architektoniczną, widział wiele i wiele przeżył. Patrzył na przemarsz wojsk wielkiego Korsykanina, żegnał kibitki na Sybir pędzące, przetrwał wartującego rosyjskiego „gorodowoja", widział jak stanęły przed nim zwycięskie „zbuntowane" oddziały wojska polskiego. Wiele przeżył i wiele widział. Czyż sądzono mu było wypić do dna kielich goryczy, patrząc na szyld Trachtenberga? Zbyt srogo poczynają sobie ludzie z murami. Kamienne oczy starego Ratusza, patrzą z wyrzutem na społeczeństwo wileńskie. W szaleńczym pędzie niepohamowanej chęci zwrócenia na siebie uwagi wylęgł się pomysł tego szyldu. Rozbija kamienicę, łamie ją z jakiemś rozhukaniem, nie licząc się z tem, że włącza w obręb swoich futrzarskich zainteresowań... drożdże.

Po trupach innych do własnego zwycięstwa.

Nic nie shańbiło tak historycznego ratusza, jak sąsiedztwo potwornych w swej brzydocie szyldów i t. zw. skweru.

A propos — zastanawiałam się niejednokrotnie w jakim celu istnieje ten zaśmiecony (nazwijmy go grzecznie) ogródek? Papiery, skórki od pomarańcz, munsztuki papierosowe — nie rozwiązują bynajmniej kwestji skweru w śródmieściu. Czyżby chodziło tym, którzy poustawiali tu ławki, o względy natury humanitarnej? O odpoczynek pewnej warstwy ludności wśród... I tu sęk. Wśród czego? pędzące autobusy z jednej i drugiej strony skwerku, opasują go wstęgami swądu, ani jedno drzewko nie chroni płuc, łaknących dobrego powietrza — oko męczy brud i niechlujstwo. Jakiejże myśli można się dopatrzyć w ustawieniu ławek przed Ratuszem? Ludzie siedzący na nich czynią wrażenie beznadziejne. Więźniowie miasta. Dobry temat dla zdolnego expresjonisty! Fikcja rzeczywistości wileńskiej. 10 minut oddala nas od jedynego w swoim rodzaju w Polsce, uroczego parku po-Bernardyńskiego, 8 od Cielętnika, 8 od skweru przed Województwem, 15 od Wilji, gdzie wzdłuż ulicy Zygmuntowskiej należałoby ustawić ławki zabrane z przed Ratusza, oczyszczając w ten sposób ładny pod względem architektonicznym plac, na którym miast kwitnących niedopałków papierosowych, zakwitną kwiaty i zazieleni się, tratowana dziś trawa. Na tem jednak nie koniec. I pod innym względem trzeba oczyścić ulice. Pod względem językowym. Przez cały czas mego pobytu w Wilnie prześladował mnie zwłaszcza jeden napis: „Imitacja zamszy na jedwabie". Chodziło prawdopodobnie o zamszowe rękawiczki na jedwabnej poszewce. Długo jednak zastanawiałam się nad treścią tego napisu. Sklep jest reprezentacyjny, jak poinformowano mnie, jedyny wielki skład czy nawet fabryka rękawiczek w Wilnie. Podobnych napisów jest więcej. Ten specjalnie urąga językowi polskiemu, dlatego o nim mówię. Wilno reklamuje się jako ośrodek turystyczny. Robi słusznie. Nie znam piękniejszego, bardziej mówiącego miasta, chociaż niejedno minęłam w swojem życiu; Wilna się nie mija. Wilno się pamięta, ale Wilno musi przypomnieć sobie dawną dobrą polską zasadę, że

„niedość gościa czekać, niedość i zaprosić,
Trzeba czeladkę zebrać i stoły powynosić,
A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci,
Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci!"

E. Powołańska.

NOWE KSIĄŻKI

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY. — Biblioteka Młodzieży. Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1935.

Piękna i pożyteczna Bibljoteka Młodzieży, tak szczęśliwie zainicjowana przez firmę Gebethnera i Wolffa, w dalszym ciągu wypuszcza coraz to nowe książki polskich autorów.

Myśl przewodnia wydawców, którzy dążą do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy naszej młodzieży,—wiedzy o Polsce współczesnej, — jest słuszna, ale jeszcze słuszniejsza jest metoda podawania ścisłych wiadomości w formie żywych, dobrze literacko opracowanych opowiadań. Wszystkie książeczki są ciekawe, — wszystkie są estetycznie wydane. Ostatnio ukazało się sześć nowych książek:

Nr. 22. JAN WIKTOR. Na paryskim bruku.

Są to opowiadania o młodych Polakach w Paryżu. Trochę przygód i wiele umiejętnie podanych wiadomości o paryskich osobliwościach i zabytkach niezawodnie zaciekawią czytelników.

Nr. 24. FELIKS BURDECKI. Lot w stratosferę.

Popularyzator i entuzjasta wiedzy przyrodniczej, dr. F. Burdecki opracował temat, który niewątpliwie zainteresuje młodych czytelników, bo o lotach w stratosferę wiele się mówi w ostatnich czasach, natomiast ogół nie ma dokładnego pojęcia ani o samej stratosferze, ani o warunkach lotów.

Nr. 25. KORNEL MAKUSZYŃSKI. Uśmiech Lwowa.

Kto może opowiedzieć o Lwowie dokładniej, ciekawiej, dowcipniej i serdeczniej, niż Makuszyński? Nikt! A więc stwierdźmy krótko: doskonała książeczka!

Nr. 29. EWA SZELBURG - ZAREMBINA. Tajemnica Czeremoszu.

Jest to część pierwsza opowiadania z życia na Pokuciu. Mocno zarysowane typy ludzi oraz piękne opisy przyrody, a przedewszystkiem ciekawa akcja tworzą całość nieprzeciętnej wartości.

Gdzie powinien stanąć pomnik MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WILNIE

Uchwała Stowarzyszenia Architektów

Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Wilnie w dn. 14 czerwca 1935 r. na ogólnem zebraniu, zwołanem w sprawie postanowionej budowy pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie, powzięło następującą uchwałę:

1) Pomnik I-go Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, jako mieście rodzinnem Wodza Narodu, i mieście, któremu On przekazał swe serce, winien być traktowany równorzędnie z kopcem w Krakowie i pomnikiem w Warszawie, jako równie ważne ogniwo widomej czci i hołdu całej Rzeczypospolitej.

2) Pomnik I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego winien być rozwiązany, jako kompozycja urbanistyczno - architektoniczna, gdzie rzeźba będzie uzupełnieniem tej kompozycji, a nie oderwanym od całości otoczenia obcym fragmentem. Bryły architektoniczne, wchodzące w skład kompozycji pomnika, w przeznaczeniu swem winny wiązać się z ideą i czynami Marszałka.

3) Żaden z istniejących w Wilnie placów w obecnym swoim stanie nie nadaje się do wzniesienia tak pomyślanego pomnika bez uprzednich przekształceń urbanistycznych i architektonicznych.

4) Ponieważ tak pomyślany pomnik będzie przedewszystkiem dziełem urbanistycznem i architektonicznem—dobro sprawy wymaga, by przy zdecydowaniu o wyborze miejsca, charakteru pomnika i jego projektu, był uwzględniony głos architektów.

Ludwik Sokołowski.
Przewodniczący

Sekretarz:
W. Wojciechowski.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Zdobycze i niedomagania parku Zakrętowego

Park uniwersytecki w Zakręcie, w porównaniu z tem jak wyglądał w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, poczynił znaczne postępy.

Wprowadzenie płatnego wstępu do parku przyczyniło się do pewnej selekcji publiczności i zredukowało nieco zadeptywanie trawników parku.

Zakaz harców rowerowych na terenie parku zapewnił możność spokojnych spacerów.

Ustawienie wygodnych, szerokich ławek dla spoczynku publiczności i koszy na śmiecie w najbardziej uczęszczanej części parku, oraz budowa szaletu, stanowiły dalsze udogodnienia dla odwiedzających ten piękny las.

Wreszcie w ostatnich latach, w pobliżu głównego wejścia do parku, w miejscu gdzie w dnie świąteczne odbywają się latem zabawy ludowe, wzniesiono solidną altanę okrągłą dla orkiestry oraz kiosk podłużny dla sprzedaży słodyczy i napoi chłodzących.

W chwili obecnej przystąpiono do niwelacji i wybrukowania drogi, przecinającej cały park i biegnącej od głównej bramy parku przy ulicy Zakrętowej, aż do fermy uniwersyteckiej, położonej tuż nad Wilją z drugiej strony lasu.

Kończąc na tem pobieżny przegląd inwestycyj parkowych, które należy zapisać na dobro administracji uniwersyteckiej w Zakręcie, przejdźmy skolei do niedomagań i usterek.

W tej dziedzinie za najbardziej niepokojące uznać należy stałe postępujące zniszczenie partyj parku Zakrętowego, położonych na wysokim brzegu nad Wilją, począwszy od niemieckiego cmentarza wojennego aż do najbliższego zakrętu rzecznego, gdzie brzeg ten stopniowo przechodzi w płaszczyznę o łagodnym spadku.

Proces zniszczenia, naskutek suchego, piaszczystego gruntu, czyni tak zatrważające postępy, że profil brzegu z każdym rokiem zmienia się wręcz nie do poznania, układając się w coraz to nowe kształty!

Mniejsze i większe połacie brzegu, wraz z rosnącym na nim lasem osuwają się wdół, zatrzymują się w połowie lub wpadają do rzeki...

Proces ten, zwłaszcza jaskrawo występujący w dobie wiosennego przyboru wód, trwa przez całe lato.

W wielu miejscach można dostrzec rodzaj strumyków piaszczystych: piasek, zmieszany ze żwirem, toczy się po zboczu, zgóry na dół, nieprzerwanem pasmem!...

W chwili obecnej w jednem miejscu brzegu widać wspaniałą sosnę; wisi nad urwiskiem; korzenie jej do połowy już są obnażone z ziemi i wiszą w powietrzu, lada dzień runie!

Nie wolno dłużej bezczynnie przyglądać się groźnemu zniszczeniu malowniczego brzegu i rosnących nad nim pięknych sosen!

Akcja, mająca na celu chociażby prowizoryczne umocowanie zagrożonego odcinka brzegu musi być podjętą niezwłocznie.

„Przechodzeń"

—::—::—

Wakacje się zaczęły

Młodociany rybak z radością uciekł od elementarza nad wodę.

Z ZA KURTYNY

„HAMLET" W TOKIO

Sensację tegorocznego sezonu teatralnego w stolicy Japonji stanowi wystawienie „Hamleta" z kobietą w roli tytułowej. Jak wiadomo, nowocześni reżyserzy europejscy powierzają chętnie rolę Hamleta aktorkom. Po raz pierwszy jednak zdarza się w Japonji, aby rolę tę powierzono kobiecie. Doniedawna nawet role kobiece były tam wykonywane przez mężczyzn. Hamleta grała w teatrze w Tokio najsławniejsza współczesna gwiazda sceny japońskiej Yaeko Mizutani. Nie brakło protestów przeciw tak jawnemu lekceważeniu tradycji, lecz triumf genjalnej artystki był tem większy.

SENSACYJNE WIDOWISKO WE FLORENCJI

W niewypowiedzianie pięknych ramach Piazza della Signoria we Florencji, wystawiono wieczorem na wolnem powietrzu dramat Alessi'ego pt. „Savanarola". Widowisko to zdobyło olbrzymi sukces; inscenizowane było przez reżysera francuskiego Jakóba Copeau.

Występowało w niem 1.500 osób we wspaniałych kostjumach z doby największego rozkwitu Florencji. Na placu della Signoria, na którym ongiś stracono Savanarolę, zbudowano wysokie trybuny, mogące pomieścić 4.000 widzów. Na przedstawieniu obecni byli różni wybitni reprezentanci włoskiej literatury, świata teatralnego, tudzież tłumy publiczności. Krytyka stwierdza, że wystawienie na wolnem powietrzu „Savanaroli" będzie pamiętną datą w dziejach teatru włoskiego.

Z TEATRU POLSKIEGO W BYDGOSZCZY

Teatr miejski w Bydgoszczy zamknął swe podwoje na okres letni. W sezonie bieżącym teatr dał 396 własnych przedstawień, poza udzieleniem gościny innym imprezom. Z dramatu wystawiono 15 sztuk, z działu muzycznego 10. Sezon przyszły rozpocznie się we wrześniu Skład zespołu narazie nieznany. Wobec kończącej się w przyszłym sezonie umowy dzierżawnej, jest to ostatni rok kadencji obecnego dyrektora p. Stomy.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„LEGONG".

Film egzotyczny przeżywa kryzys. Tematyka została wyczerpana. To też robi się różne eksperymenty formalne.

„Legong" (taniec rytualny) w kolorach naturalnych (niezbyt) powtarza to, co tylekroć widywaliśmy w wielu filmach z mórz południowych.

Aczkolwiek powtórzony, jest ten folklor wysp oceanicznych ciekawy. Piękne mieszkanki wyspy Bali, zajęcia, obyczaje, rozrywki tubylców — wszystko to tworzy urozmaicone tło dramatu miłosnego. Jest takie prawo, że dziewczyna, którą odtrącił wybranek, musi być spalona. Taką historję oglądamy w „Legongu". Tancerka idzie na stos, bo oblubieniec wybrał inną — jej siostrę.

Drugą część programu wypełnia przydługi film z niezliczoną ilością dialogów. „Otchłań życia" rozciąga seans do trzech niemal godzin.

W okresie letnim pożądane są raczej seanse krótsze i taktyka naszych kin powinna zaniechać rozpychania programów i nużących dłużyzn.

Wracając do filmu — widzimy tu dobrych znajomych, którzy swą renomą i sławą aktorską starają się uratować słaby scenarjusz.

Pomysł dwóch równoległych romansów dwóch różnych par wypadł niezbyt przekonywująco.

Reżyserował James Flood. Grają: Miriam Hopkins, Helena Mack, Fryderyk March i Georges Raft. Zespół, jak widzimy, pierwszorzędny, film jednak że nie pozostawia silniejszego wrażenia, a łącznie z poprzednim trwa stanowczo zadługo.

Tad. C.

Kajaki na Niemnie

Podziękowanie

Towarzystwo Opieki nad Więźniami: „Patronat" Oddział w Lidzie, serdecznie dziękuje wszystkim tym osobom, które ofiarnością swoją na rzecz Patronatu przyczyniły się do budowy kajaków.

W szczególności Zarząd Patronatu wyraża podziękowanie: panu Józefowi Bertin - Deux za użyczenie 6 swoich kajaków dla Patronatu i ofiarowanie części budulcu dla wypożyczalni łódek, panu Romanowi Gruzelowi, właścicielowi tartaku w Niemnie, za ofiarowanie desek i słupów dla budowy wypożyczalni, panu Antoniemu Konopackiemu, właścicielowi wytwórni dykty w Szczuczynie i w W. Mostach, za ofiarowanie 40 arkuszów dykty, oraz firmom Metal w Lidzie za ofiarowanie 8 klg. gwoździ oraz 300 sztuk wkrętek do drzewa, firmie „Tarlas" w Lidzie za ofiarowanie 20 desek sosnowych, panu Mielnikowi i innym za ofiarowanie desek.

Dzięki ofiarności wymienionych firm i ofiarodawców Zarząd Patronatu w Lidzie wybudował rękami więźniów 10 nowych dwuosobowych kajaków, które razem z 6 kajakami, wypożyczonemi od p. inżynierostwa Bertin - Deux, będzie od 23 czerwca wynajmować za dostępną cenę publiczności w miejscowości kąpielowej „Niemen" pod Lidą. Uzyskany stąd czysty dochód przeznaczony zostanie dla celów niesienia pomocy materjalnej rodzinom więźniów.

Kajaki wynajmowane będą po cenie 40 groszy za godzinę. Kwit — dowód opłaty za najem kajaku upoważnia jednocześnie do bezpłatnego korzystania z szatni wypożyczalni i przechowalni cenniejszych przedmiotów.

Zarząd „Patronatu"
Oddz. w Lidzie.

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO
KONTO P. K. O. Nr. 15.555

ANTONI MARCZYŃSKI 4)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

— Stać! — ryknął Wilkins, ujrzawszy krew na twarzy przyjaciela i wyskoczył z auta. — Stać, lub strzelę!

Strzelił na postrach w powietrze, poczem rzucił się w pogoń. Powóz skręcił raptownie w najbliższą przecznicę, a w tej samej chwili ktoś wyskoczył z niego na jezdnię i przewrócił się jak długi. Robert popędził tam natychmiast sądząc, że schwyta jednego ze sprawców wypadku.

— Kobieta? — Przystanął zdumiony, pochylił się. — Biała?!!!

Podniósł ją i krzepko objął wpół, gdyż nogi uginały się pod nią. Była trupio blada i czemś wstrząśnięta do głębi, to zauważył odrazu, była bardzo młoda i piękna, to spostrzegł w pół sekundy później. Patrzała mu w oczy prosto, ale z niewygasłym jeszcze lękiem, jak gdyby nie miała pewności, czy ten nieznajomy to nowy wróg, czy wybawca. Wreszcie, ujrzawszy oficerski mundur, odetchnęła z ulgą, uspokoiła się. Lecz nie na długo. Gdy w chwilę potem za zakrętem ulicy zadudniły koła jakiegoś wozu, zadygotała z przerażenia.

— Ratuj mnie pan! — zawołała i całem ciałem przylgnęła do Roberta, skutkiem czego jego twarz zanurzyła się nagle w gęstwinę puszystych włosów barwy miedzi.

ROZDZIAŁ II

Nazajutrz po przybyciu do Kalkuty profesor Rundstadsten wstał już o siódmej rano, chcąc jak najwcześniej stawić się do roboty, dla której przysłano go tutaj. Ową misterną robotą kierował na terenie całych Indyj człowiek, używający pseudonimu „Lohar Bara"; do niego miał Rundstadstena zaprowadzić niejaki Rosenbloom, optyk, zamieszkały przy Grand Trunk Road, więc na prawym brzegu rzeki, w dzielnicy Howrah. Profesor odnalazł go bez trudu, a widząc iż w sklepie oprócz nich dwóch niema nikogo więcej, oświadczył prosto z mostu, że musi rozmówić się natychmiast z panem Lohar — Barą.

Rosenbloom puścił te słowa mimo uszu, jak gdyby ich nie słyszał.

— Czem mogę służyć? Mam doskonałe lornetki. Ta tutaj....

— Chce widzieć się z Lohar — Barą powiedziałem!

— Mam też do sprzedania mikroskop. Okazyjnie! Pokazać?

— Czy pan jest głuchy?

— Czasem nie dosłyszę... A może panu potrzebne okulary z zielonemi szkłami? Tak, tak, bez nich trudno obejść się przy naszem słońcu.

Rundstadsten zrozumiał wreszcie, że musi wymienić hasła. Zaczął więc:

— Okropnie przykry jest tutejszy klimat.... obecnie. Trudno doprawdy żyć w takiej atmosferze.

— Uchum, — mruknął Rosenbloom łypnąwszy okiem ku drzwiom; pierwsze hasło gość wypowiedział bez najmniejszego błędu, ale na wszelki wypadek należało nadal udawać zwyczajnego kupca i lojalnego obywatela Imperjum.

— Trudno? To zależy komu. Ja nie skarżę się nigdy! Mnie tu jest dobrze.

— Przychodzę z polecenia doktora Sword'a.

— Bardzo mi przyjemnie, ale nie znam tego gentlemana.

— A ciotkę Bertę pan zna?

— Jaka Berta? Pierwsze słyszę! Kim jest ta dama?

— Wielką przyjaciółką Indyj,... spragnionych wolności!

— Nu w porządku, ale od haseł trzeba było rozpocząć, mój panie.

Rundstadsten sądził, że teraz Rosenbloom skieruje go wprost do Lohar — Bary. Zaklął więc, jak pijany bosman, gdy przybywszy pod wskazany adres stwierdził, że posłano go do następnego łącznika. Był to „dla odmiany" Chińczyk i mieszkał w drugim końcu miasta blisko koszar w Alipur, a trzeci łącznik Grek miał zakład fotograficzny w Garden Reach, doniedawna najwytworniejszej dzielnicy Kalkuty. Cała ta „krajoznawcza", a przymusowa przechadzka kosztowała profesora pół dnia i parę wybuchów bezsilnej wściekłości.

— Aż trzech łączników w jednem mieście! Tylu darmozjadów tuczy się za nasze pieniądze! Nnno, ale ja tu zaprowadzę porządek...

Ostatni łącznik, ów fotograf wyegzaminował Rundstadstena najdokładniej poczem kazał mu przyjść ponownie pod wieczór. A kiedy profesor stawił się o oznaczonej porze, głęboko przekonany, że już ukończył swą wędrówkę od Annasza do Kaifasza i jeszcze dzisiaj odbędzie pierwszą ważną konferencję oznajmiono mu, że Lohar — Bara przyjmie go dopiero jutro w swojej willi i tam razem spożyją lunch. Dopiero jutro w południe, czyli półtora dnia stracone niepotrzebnie.

— Wy tu, widzę, macie czasu wbród — warknął profesor, — nie gniecie was snać but najeźdcy!.. Gdzie ta willa?

Fotograf rozłożył ręce na znak, że tego mu wyjawić nie wolno, lecz niechaj pan Rundstadsten będzie spokojny zajedzie na miejsce wygodnie autem. Rzecz prosta, ten samochód nie może czekać przed hotelem. Pan Rundstadsten pójdzie sobie jutro rano do „Indian Museum", jak przystało turyście, a cóż dopiero uczonemu. Punktualnie o 12-ej w południe należy opuścić muzeum i ot tak z ciekawości obejść cały gmach dokoła. W pewnem miejscu będzie tam stała szara limuzyna, której numer, oczywiście fałszywy, jest poniekąd symboliczny, gdyż wygląda tak: 18-57; a w roku 1857-mym, jak wiadomo, krwawe powstanie sipajów omal nie położyło kresu angielskiemu panowaniu nad Indjami... Szofer należy do wtajemniczonych i skoro pan Rundstadsten wymieni pierwsze dwa hasła, auto ruszy z nim w drogę pędem. Czy pan Rundstadsten zapamięta wszelkie szczegóły tej instrukcji?

— Tak, ale pytam nawzajem, po kiego licha te błazeństwa? Czy po to, by dogodzić waszej pasji do efekciarskiej teatralności?

Fotograf zaprotestował żywo; to nie efekciarstwo, ale niezbędne środki ostrożności. Bo co innego zwykli łącznicy, a co innego szef, Lohar — Bara. Jego nie wolno narażać na zdemaskowanie. Dla tego przed wizytą u niego musi pan Rundstadsten koniecznie „zgubić" swego angielskiego szpicla, który choćby odrazu złapał jaką taksówkę koło muzeum, nie zdoła dopędzić tej ścigłej limuzyny.

— Wasza manja prześladowcza bawiłaby mnie, gdyby nie to, że jest zbyt kosztowna dla mojej ojczyzny, — rzekł profesor ostro — Więc pan ubzdurał sobie, że mnie tu ktoś śledzi?

— Dziwię się ,że pan sam tego nie spostrzegł.

I zrzędła Rundstadstenowi mina, gdy fotograf powtórzył mu najdokładniej treść jego rozmowy z celnikami, gdy zganił to popisywanie się listem polecającym do sekretarza vicekróla i tem podobne próbki niepotrzebnej brawury, która zamiast uśpić czujność Anglików, właśnie obudziła jakieś podejrzenia i spowodowała wydanie nakazu inwigilacji. Wynikało z tego jasno, że Lohar — Bara także ma swoich ludzi w niewinnym urzędzie celnym, lecz Rundstadstena, przez wzgląd na własną skórę, więcej interesowały poczynania wywiadu angielskiego.

— Niesłychane, — wybąkał. — Zapewniano mnie w kraju, że pracujecie tu w idealnych warunkach, że od dwóch lat nikogo z was nie aresztowano.

— Tak, nikogo, — przyznał fotograf — ale to bardzo niepokojący objaw. Znając metody Anglików, mogę żywić obawę, że oni umyślnie pozostawiają w spokoju poszczególnych członków naszej organizacji, aby idąc po nitce do kłębka, wyśledzić także innych wtajemniczonych, a potem, w stosownym dla siebie momencie przymknąć nas wszystkich naraz i unieszkodliwić nazawsze. Może więc zdarzyć się, panie Rundstadsten, iż pewnego dnia znajdziemy się razem w jednej celi więziennej, he, he, he...

(D. c. n.).

—::—::—

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rola organizacyj społeczno-zawodowych w rzemiośle

Pisaliśmy niedawno o trudnościach i przeszkodach napotykanych przez samorząd rolniczy w jego dążeniu do nawiązania bliższej współpracy z terenem Do zbliżenia Izb Rolniczych z terenem prowadzi tylko jedna droga — poprzez dobrowolne organizacje społeczno — rolnicze.

Izby rzemieślnicze, reprezentujące interesy znacznie mniejszej warstwy i przeto mające, zdawałoby się, bardziej ułatwione zadanie, mimo to również odczuwają brak właściwego kontaktu z terenem. Do zbliżenia ich jednak z terenem mogą prowadzić dwie drogi — poprzez organizacje branżowe i poprzez organizacje społeczno — zawodowe.

By obrana była ta pierwsza droga, — leży w interesie organizacyj branżowych, ale nie w interesie samorządu rzemieślniczego, Praktyka nieraz już wykazywała, że w ujmowaniu zagadnień przez organizacje branżowe względy egoistyczne danej branży dominują nad świadomością korzyści rzemiosła wogóle, Samorząd rzemieślniczy często popełniał błędy właśnie dlatego, że nie posiadał kryterjów dla chemicznego wydzielania z opinji branżowej elementu egoistycznego. To też w ostatnich latach samorząd rzemieślniczy coraz bardziej wyczuwa potrzebę oparcia swej działalności o organizacje społeczno — zawodowe, zachowując, rzecz prosta, i nadal najbliższy kontakt z organizacjami branżowemi.

Przyczynkiem do prądów, nurtujących obecnie w rzemiośle, służyć może artykuł, jaki ukazał się ostatnio w „Gazecie Przemysłowo — Rzemieślniczej" (organie Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P.) p. t. „Samorząd gospodarczy a rola organizacyj społeczno — zawodowych w rzemiośle". Autor tego artykułu p. Antoni Snopczyński, stwierdza na wstępie, że:

„...taka grupa społeczna, jaką jest rzemiosło musi występować nazewnątrz solidarnie. Tymczasem wiemy, że rzemiosło dzieli się, zarówno społecznie, narodowościowo, jak i branżowo na szereg mniejszych grupek, których interesy są często, jeżeli nie wyraźnie sprzeczne, to w każdym razie bardzo różnorodne. Musi więc istnieć jakieś ciało, które będzie musiało albo te interesy godzić albo gdy to okaże się niemożliwe, ustanowić kolejność ważności potrzeb z punktu widzenia całej grupy. Jest to trudna bardzo rola".

Zadań tych samorząd rzemieślniczy nie może podjąć się we własnym zakresie, ponieważ „samorząd opiera się na nielicznej garstce ludzi, do niego wybranych, którzy nie zawsze mogą brać na swoje barki brzemię dużej odpowiedzialności za takie, a nie inne załatwienie sprawy". Negując celowość oparcia w tym sensie działalności, izb rzemieślniczych o organizacje branżowe, a uzasadniając jednocześnie konieczność oparcia o organizacje społeczno — zawodowe w rzemiośle, p. Snopczyński ustala następujący podział, obrazujący zręby organizacyjne rzemiosła:

W centrali: instytucja samorządowa — Związek Izb Rzemieślniczych R. P. instytucje społeczne — Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan R. P. i Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce.

W województwach: instytucje samorządowe — izby rzemieślnicze, instytucje społeczne — Rady Wojewódzkie Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan R. P. i odpowiednie organizacje żydowskie.

W powiatach — instytucje społeczne — związki rzemieślnicze chrześcijan i odpowiednie organizacje żydowskie.

Przy tak pomyślanych zrębach organizacyjnych rzemiosła, należy przewidywać, że samorząd rzemieślniczy będzie miał zadanie ułatwione skutkiem konsolidacji środowiska rzemieślniczego na platformie wspólnych potrzeb, z drugiej zaś strony, da to mu możność właściwej obrony interesów rzemiosła. Jest tu jednak poważne „ale", polegające na tem, że w wielu powiatach organizacyj społeczno — zawodowych w rzemiośle wogóle niema. „Ich jaknajszybsze powstanie — kończy swój artykuł p. Snopczyński — jest więc nakazem chwili, a przedmiotem ambicji rzemiosła każdego powiatu winno być natychmiastowe powołanie ich do życia".

W tem właśnie sęk, czy apel ten odniesie właściwy skutek we właściwym czasie. Środowisko rzemieślnicze, zwłaszcza w powiatach, do ruchliwych nie należy. Kryzys zmusza do klepania biedy, a depresja psychiczna niebardzo do czynu usposabia. Sądzimy, że dużo w tem zdziałałby mogły same izby rzemieślnicze, nasilając propagandę w tym względzie na prowincji. **Z. Lewicki**

Przydziały dewiz polskim eksporterom

Izba Handlowo Bałtycko - Skandynawska w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych, iż został przedłużony układ z Danją na dalsze 4 miesiące, mianowicie od 1-go maja do 31 sierpnia 1935 r.

Polska uzyskała w tym układzie przydziały dewiz w odniesieniu do szeregu artykułów, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy: dykty okrągliaki, drzewo surowe niehebłowane budulcowe,, konie, żołądki cielęce, cebulę, rękawiczki skórzane, wełniane i bawełniane, obuwie gumowe i kalosze, wyroby koszykarskie i wojłok.

Izba jednocześnie zaznacza, że według systemu duńskiego, świadectwa dewizowe raz udzielone są ważne aż do ich wykorzystania.

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Biuro Izby Handlowej Bałtycko - Skandynawskiej w Wilnie, Mickiewicza 32, w godz. 12—15.

Umarzanie zaległości podatkowych

W związku z wątpliwościami, nasuwającemi się przy stosowaniu przepisów ordynacji podatkowej, rozporządzenia wykonawczego do tejże ordynacji oraz instrukcji podatkowych, Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie, dotyczące poszczególnych postanowień ordynacji podatkowej, jak udzielania informacyj, siedziby przedsiębiorstwa, przesłuchania biegłego, praw płatnika,

—::—::—

ULGI W PODATKU PRZEMYSŁOWYM NA ROK 1935.

WILNO. Urzędy Skarbowe upoważniono do tymczasowego ograniczenia poboru zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1935 w wypadku stwierdzenia znacznego spadku obrotów w r. 1935 w porównaniu z obrotem, przyjętym za podstawę obliczenia ryczałtu.

Umorzenia części zryczałtowanego podatku za rok 1935 dokonają władze skarbowe (Izby) w terminie do dnia 31. 12. 1935 r. po prowizorycznem obliczeniu wysokości osiągniętego w 1935 r. obrotu.

Umorzenie może conajmniej obejmować różnicę pomiędzy wymiarem zryczałtowanego podatku za r. 1935, a podatkiem przypadającym od prowizorycznie ustalonego obrotu w tym roku.

Ulgi powyższe mogą być udzielane w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, jedynie na indywidualne podania płatników, wniesione najpóźniej do dnia 15 lipca 1935 r.

obowiązków tegoż, spółek, biegłych, tabel amortyzacyjnych, ksiąg, odpisów protokułów badania ksiąg, terminu wymiaru, uzasadnienia wymiaru, odwołania wezwań na posiedzenia, umarzania zaległości, odpowiedzialności za podatek przemysłowy i świadectw przemysłowych.

Jeżeli chodzi o umarzanie zaległości Ministerstwo Skarbu wyjaśniło że:

(Do art. 130 par. 1 o. p. i par. 100 r. w.) Izby skarbowe mają prawo umarzać zaległossi w podatku gruntowym i od nieruchomości do kwoty 1.000 zł. dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego w każdym z wymienionych podatków z osobna.

(Do art. 130 par. 3 o. p. i par. 105 r. w.) 1) Dyrektor izby skarbowej ma prawo umarzać koszty egzekucyjne do wysokości 1.000 zł. a naczelnik urzędu skarbowego do 25 zł. — dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego w każdym podatku.

2) Uprawnienia izb i urzędów skarbowych do umarzania kosztów egzekucyjnych rozciąga się również na wydatki egzekucyjne (par. 57 ust. 1 p. 2 P. E.)

Do art. 130 o. p. i par. par. 100 i 105 r. w. oraz art. 178 o. p. i par. 119 r. w.)

Umorzenie zaległości z tytułu podatków, grzywien, kar pieniężnych oraz kosztów egzekucyjnych może nastąpić zarówno w razie nieściągalności, jak i w przypadkach gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
W WILNIE
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111.

W terenie i na torach

Caracciola wygrywa wyścig w Berlinie

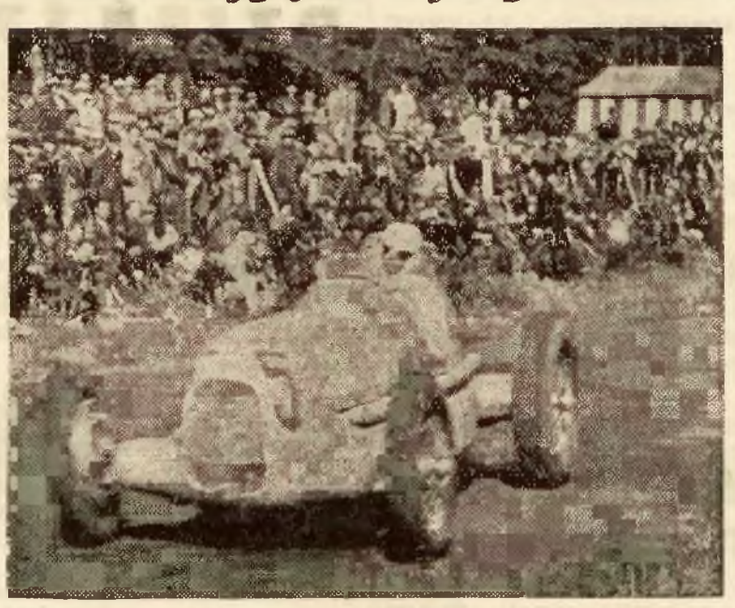

Zwycięsca na Mercedes - Benz.

DLACZEGO PRZEGRYWAMY?

(Trenerzy Otto i Pulpittel zabierają głos)

(od własnego korespondenta)

Kraków ,w czerwcu.

Ostatnie wyniki naszych piłkarzy nie są budujące. Reprezentacja Ligi przegrywa w Lipsku, Wisła notuje dwucyfrową klęskę w Holandji, dziewięć bramek pada na meczu W. A. C. — Pogoń we Lwowie, Kraków ulega Berlinowi, słaby zespół piłkarski Victorji— Berlin gładko rozprawia się z leaderem Ligi — Ł. K. S., wreszcie mierny Dresdner S. C. bije mistrza Polski — Ruch na jego własnem boisku... To wystarczy naprawdę!

O ile jedna przegrana może być chwilowem załamaniem, dwie — słabością formy — to taka passa wyników niemal dwucyfrowych — jak na stosunki międzynarodowe (5:1, 4:1, 7:2, 10:3) — to już klęska nietylko na boisku! Jest to klęska również moralna, być może nawet klęska całego polskiego systemu piłkarskiego.

W związku z tem, specjalnie ciekawe wydają się nam rozmowy przeprowadzone tuż przed Zielonemi Świątkami i po meczach z całym szeregiem dosknałych znawców krakowskich na czele z p. gen. bryg. Mondem, kpt. PZP. N. — Kałużą, trenerem P Z. P. N. — Otto oraz fenomenalnym ongiś graczem reprezentacji Austrji, teraz trenerem Cracovii — Pulpittlem. Jest rzeczą ciekawą podejście poszczególnych naszych rozmówców do tematu..

Otto — internacjonał niemiecki, absolwent Hochschule für Leibesuebungen ekstrener mistrza niemieckiego słynnego „Schalke 04", jest trenerem Polskiego Związku Piłki Nożnej. **Pracuje niewątpliwie solidnie.** Sądzimy jednakowoż„ ze względu na faktycznie minimalne zainteresowanie klubów kl. „A" i negatywne ustosunkowanie ligowców oraz trudności porozumienia się (Otto mówi tylko po niemiecku), żep raca jego słono kosztuje, może nie wydać wyników. Tak czy inaczej, Niemiec jest doskonałym znawcą piłkarstwa i zdążył się zapoznać z nowym terenem, czyli opinja jego ma dużą wagę.

Otto stoi na stanowisku lepszości gry zespołowej wg. pewnego systemu odpowiednio modyfikowanego zależnie od przeciwnika sytuacji. Zdaniem jego piłkarze polscy grają systemem skostniałym wg. wzorów wiedeńskich z przed 10-ciu laty. System ten obecnie, oczywista prowadzi do wyników słabszych, zwłaszcza, że wymaga idealnego zrozumienia się, bezbłędnej techniki oraz posiadania w ataku tak utalentowanych strzelców, by jednak padały bramki, mimo gry wszerz (np. Kraków w meczu z Berlinem 0:2). Tak w zespołach polskich nie jest! Gra wobec tego staje się mechaniczna, w sumie bezsystemowa i przynosi wyniki ujemne. Otto jest zdania, że sporo ludzi, zwłaszcza prasa, błędnie rozumie osławiony system „W". System ten często da się stosować, ale nie zapewnia większych szans niż każdy inny, zaś stosowany „na upartego" 90 minut, bez przeplatania innemi, zaskakującemi przeciwnika i z „innej beczki" akcjami, nie powinien dać rewelacyjnych wyników.

Poza tem zaniedbuje się dwa zasadnicze momenty. Pierwszym jest szybkość i wygimnastykowanie gracza, który w przeciwnym razie nie tworzy, albo tworzy pewien czas tylko, wartościowe kółko w maszynie swej drużyny, nie wytrzymując tempa, czy też szybko kończy karjerę piłkarza, zarzynając się wskutek nieprzygotowania się fizycznego.

Drugim zasadniczym momentem jest kwestja dekowania i ustawiania się, co normalnie winno wynikać z pierwszego momentu, albo go uzupełniać. Niestety, u nas jest to drugim... mankamentem, który tłumaczy, że Polacy często przegrywają mimo pozornej przewagi (Kraków — Berlin), i mimo strzelonych przez siebie bramek (Polska — Niemcy i Polska — Austrja)! Otto jest zdania, że Polacy są o wiele zdolniejsi do piłki, niż wiele innych narodów, grzeszą jedynie brakiem zasadniczej „Fussbal Kinder Stube" i po dłuższej pracy mają wszelkie dane, by zająć dobre, należne sobie miejsce — bezwzględnie w razie dopływu inteligencji, której w piłce jest nie wiele. Otto nie krytykuje, ale ogromnie dziwi się zakazowi WR. i OP., przytaczając wyniki i praktykę niemiecką oraz angielską.

Na zakończenie trener PZPN. jeszcze raz podkreśla, że wprawdzie system jest jego zdaniem konieczny, jednak stosowanie „A", „B", „W" czy innego, nie jest celem samym w sobie, ale musi zależeć od przeciwnika i możliwości drużyny stosującej. Ta prosta prawda jest często zapominana...

Pulpittel — trener jednego z krakowskich zespołów ligowych. (Nazwy nie podajemy, by nie obudzić niesłusznych podejrzeń, że zdanie jest oparte o ten właśnie zespół...), jest w Krakowie od kilku lat, zna piłkarstwo polskie z czasów wielu bojów Simmeringu w Polsce i ostatnio poznał wszystkie ligowe drużyny. Za pracę swoją pobiera 300 zł. miesięcznie.

Pulpittel jest zwolennikiem indywidualizmu, opartego o gruntowną szkołę co powinno dać **każdomeczowo** wartościową grę zespołową wg. systemu, który może być coraz inny, ale zawsze będzie właściwy i skuteczny, o ile gracze są inteligentni (zakaz szkolny!). Indywidualiści w tym wypadku stają się ozdobami, a nie bezwartościowemi „primadonnami" i zawsze grożą skutecznemi improwizacjami, a w wyniku bramkami, wobec swej techniki, ciągu i strzału. Tak było w zespołach wiedeńskich za najlepszych ich czasów!

Poza tem naszym piłkarzom brak dyscypliny na meczach, co prowadzi do gorszących zajść (Pogoń — Legja) i na treningach.

Reszta, wielu naszych rozmówców jest wręcz zdezorientowana i nie może poprostu pojąć nagłego załamania się wyników.

Nam się zdaje, że choć uniwersalnego leku brak, to jednak nawet praca od podstaw, jeśli usłucha się choćby części uwag prawdziwych fachowców, winna przynieść poprawę, a przecież **„Polacy mają wszelkie dane, by zająć dobre, należne sobie miejsce..."** powiedział trener PZPN. Otto, a nie mamy żadnych powodów, by przypuszczać, że tym razem znakomity znawca piłkarstwa nie ma racji!

(W.)

Organizacja strzelectwa sportowego na Wileńszczyźnie

Sport strzelecki — sport obrony narodowej — zostaje ujęty w ramy organizacyjne, przestaje być sportem uprawianym dorywczo, poza wojskiem oczywiście, a stanie się sportem powszechnym na Wileńszczyźnie, stanie się sportem uprawianym planowo, według ujednostajnionych programów.

W celu jaknajszerszego spopularyzowania sportu strzeleckiego, oraz w celu nadania jednolitego kierunku wyszkoleniowego w sporcie strzeleckim, został zorganizowany Wileński Podokręg Związku Strzelectwa Sportowego. Zebranie informacyjno - organizacyjne odbyło się dnia 31 maja b. r., na którem przystąpienie do Związku Strzelectwa Sportowego zgłosili przedstawiciele 10 organizacyj, z pośród 16 reprezentowanych na zebraniu; reszta przedstawicieli nie posiadając odpowiednich pełnomocnictw, nie mogła na zebraniu zgłosić swe organizacje. Dla załatwienia wszelkich formalności, związanych ze zgłoszeniem się organizacyj do Zw. Strzelectwa Sportowego, wybrano kierownictwo „Wileńskiego Podokręgu Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego" w składzie: prezes — płk. Stawarz, 1 p. p. Leg., wiceprezes — kpt. König, k-dt Podokręgu Z. S. Wilno, kapitan sportowy — mjr. Pawlik, 1 p. p. Leg., sekretarz i skarbnik powiatowy Z. S. — Mazur, członkowie kierownictwa pp. Kuczyński, PPW., Krukowski KPW., kpt. dypl. Słowikowski, KOP., Kuczyński, PWL., Lach, Związek Rezerwistów, Brancewicz, T. G. Sokół.

Po przeprowadzeniu zawodów strzelecko - łucznych o mistrzostwo Wileńskiego Podokręgu Z. S. S., które się odbędą w dniach 21 — 23 czerwca br. na strzelnicach koszar 1 Brygady i na Piórkomoncie, kierownictwo Podokręgu zwróci się z apelem do wszystkich organizacyj uprawiających sport strzelecki, o zgłaszanie swego przystąpienia do PZSS., a jednocześnie zostanie rozesłany statut PZSS. dla zorjentowania organizacyj w celach i zadaniach P. Z. S. S., oraz w prawach i obowiązkach członków.

Należy się spodziewać, że apel kierownictwa Podokręgu Wileńskiego Z. S. S. nie przebrzmi bez echa, a tem samem wszystkie organizacje uprawiające, lub też które powinny uprawiać sport strzelecki, powiększą szeregi P. Z. S. S. dla dobra sportu strzeleckiego, a przedewszystkiem dla wspólnego dobra — dla dobra Państwa.

—::—::—

WIENER SPORTKLUB W TORUNIU.

TORUŃ. W Toruniu odbył się w czwartek międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Wiener Sportklub a TKS. 29. Zwyciężyli wiedeńczycy 6:0 (4:0).

Przez cały czas goście mieli znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Sędziował p. Gumowski. Widzów około 1.000.

—::—::—

MISTRZOSTWA TENISOWE WILNA

Dzisiaj od godziny 14-ej dalszy ciąg mistrzostw tenisowych Wilna, z udziałem graczy warszawskich i wileńskich.

Ł. K. S. wciąż na czele Ligi

Po meczu niedzielnym ŁKS umocnił się na pierwszem miejscu tabeli rozgrywek. Ruch wskutek klęski z Legją spadł na dalsze miejsce.

	gier	st.	pkt.	st. br.
ŁKS	8	12:4		17:11
Garbarnia	7	10:4		15:8
Ruch	7	9:5		17:13
Pogoń	8	9:7		14:10
Legja	8	7:9		13:10
Warta	6	7:5		13:8
Wisła	7	7:7		18:17
Śląsk	5	4:6		5:15
Warszawianka	6	3:9		8:12
Craco ia	6	3:9		6:12
Polonia	6	3:9		8:12

Polska wysyła 100 zawodników na Olimpjadę

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono maksymalną ilość zawodników, jacy w najlepszym wypadku zostaną wysłani na Igrzyska letnie do Berlina. Cyfry te traktować należy wyłącznie informacyjnie, gdyż tyczą się one odpowiedniego zarezerwowania kwater we wsi olimpijskiej. Według tego rozdzielnika P. K. O. zgłosił:

12 lekkoatletów,
3 gimnastyków,
8 pięściarzy,
8 szermierzy,
2 zapaśników,
6 strzelców,
9 jeźdźców,
2 kolarzy szosowców,
3 żeglarzy,
16 piłkarzy,
13 graczy szczypiorniaka.

Do tego dochodzą 4 lekkoatletki oraz 15 wioślarzy, którzy jednak zamieszkają oddzielnie w pobliżu toru regatowego w Grünau.

Poważna cyfra globalna 101 zawodników, w rzeczywistości wyglądać będzie niewątpliwie dużo skromniej, gdyż istnieje wiele możliwości, że niektóre ze zgłoszonych działów sportu w związku z ich poziomem przed olimpjadą mogą być wogóle nie reprezentowane w Berlinie.

Jeśli chodzi o pomoc techniczną kierowników i sędziów, to ze względu na bliskość Berlina P. K. Ol. będzie się starał wysłać możliwie wiele osób, opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych, które wykazują, że zwłaszcza obecność własnych sędziów, często decyduje nawet o zdobyciu punktów olimpijskich.

Maksymalny program przewiduje wysłanie 32 osób łącznie z delegatami P. K. Ol. i M. K. Ol.

Na attache P. K. Ol. w Berlinie P. K. Ol. postanowił prosić attache wojskowego w stolicy Rzeszy ppłk. Szymańskiego.

Na ostatniem zebraniu do P. K. Ol. dokooptowano następujących panów: płk. Wenda, inż. Tupalski, mjr. Sekunda i kpt. Kawalec.

Ślubowanie olimpijskie w Warszawie odbędzie się w dniu 4 lipca o godz. 20, prawdopodobnie w sali Warsz. Tow. Wiośl. Ze względu, że jest niemożliwością zgrupowanie wszystkich olimpijczyków, reprezentujących różne gałęzie sportu w dni świąteczne, kiedy startują oni w imprezach sportowych, ślubowanie Warszawie złoży tylko 41 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 7 gałęzi sportu.

Pierwsze w Polsce ślubowanie olimpijczyków odbierze przewodniczący okręgowego Komitetu Olimpijskiego generał bryg. Thommee w dniu 23 b. m. w Bydgoszczy.

Ślubowanie narciarzy odbędzie się w Krakowie dnia 30 czerwca.

—::—::—

O PUHAR BAŁKAŃSKI.

SOFJA. W Sofji rozpoczęły się zawody piłkarskie o puhar Bałkański.

W spotkaniu Rumunja — Bułgarja zwyciężyła drużyna bułgarska w stosunku 4:0 (2:0).

Zwycięzca w regatach żaglowych

Zwycięski Niemiec Rollman, odbiera gratulacje od Szweda Rosenberga, który zajął drugie miejsce. Zawody odbyły się w Kolonji.

U nas i gdzieindziej

LWÓW. W mistrzostwach lwowskiej ligi okręgowej Lechja pokonała rezerwę Pogoni 3:1, Sokół zremisował z Ukrainą 2:2, Hasmonea zwyciężyła Czuwaj 3:0, a Czarni wygrali z Ogniskiem 3:1.

***

PARYŻ. W drodze do portu francuskiego, skąd amerykański pływak Peter Fick odjechał do Stanów Zjednoczonych, zawodnik ten zatrzymał się w Rouen, gdzie startował w zawodach.

W biegu na 100 m. stylem dowolnym zajął on pierwsze miejsce w czasie 58,4 sek.

***

N. YORK. Amerykański murzyn Jesse Owens, startował w tych dniach w zawodach w New Yorku, zdobywając w nich aż cztery pierwsze miejsca.

Wygrał on bieg na 100 y. w czasie 9,7 sek., na 200 y. — 20,7 s., 220 y. przez płotki w czasie 23,1 i wreszcie w skoku wdal — 776 cmt.

•

RZYM. W Piacenza odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Włochy — Francja. Zwyciężyły włoszki w stosunku 63:45.

W zawodach padł jeden rekord krajowy, mianowicie w pchnięciu kulą — Bertolini ustanowiła nowy rekord Włoch wynikiem 11,45 mtr.

•

MOSKWA. W dniu 12 maja b. r. rozpoczął się na 6 łodziach wioślarskich wielki raid wodny na trasie jezioro Bajkał — Moskwa.

W raidzie uczestniczą wioślarze Unji Młodzieży Komunistycznej, którzy wystartowali z rzeczki syberyjskiej Angara w pobliżu jeziora Bajkalskiego.

Dystans Bajkał — Moskwa wynosi 8.551 klm.

Ostatnie wiadomości sportowe

Mistrzostwa tenisowe Wilna

Wczoraj po południu na kortach Klubu Prawników rozpoczęły się mistrzostwa tenisowe Wilna. W mistrzostwach bierze udział osiem pań i osiemnastu panów, przyczem poważnie reprezentowana jest stolica, gdyż z tenisistów warszawskich przybyli: — ZBYSZEWSKI, BOROWSKI i KRAUS z warszawskiego AZS-u, oraz TOMCZYŃSKI z LTK. Panie pozawileńskie reprezentują: ROSZKOWSKA - POTUCZKOWA z białostockiej Jagiellonji oraz HEJBOWICZówna (AZS Warszawa).

Pierwsze rozgrywki przyniosły następujące wyniki:

KEWES — MOGILNICKI 7:5, 6:4.

GRABOWIECKI — FRANKOWSKI 6:0, 6:3.

Gwałtowny deszcz spowodował konieczność przerwania następnych gier, które dokończone zostaną dzisiaj rano.

Wobec tego dzisiejsze spotkania rozpoczną się już o godz. 9 rano.

Dzisiaj W.K.S. Śmigły—Ż.A.K.S.

Dzisiaj o godz. 17,30 odbędzie się na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej mecz piłkarski o mistrzostwo okręgowe między WKS Śmigłym a ŻAKSem. Dokonała forma Śmigłego, którą podziwialiśmy na meczach z Cracovią i Ogniskiem, daje rękojmię, że gra będzie interesująca.

Włochy mistrzem Europy w drużynowym florecie

PARYŻ. W Lozannie rozpoczęły się szermiercze mistrzostwa Europy.

W pierwszym dniu rozegrano turniej na floret drużyn. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy w tej konkurencji zdobyli Włosi przed — 2) Francją, 3) Węgrami, 4) Austrją.

—::—::—

JUBILEUSZ PIŁKARZA

Dziś p. J. Gotlib, obrońca ŻAKSu gra swój 200-ty mecz piłkarski w barwach tego klubu. P. Gotlib jest jednym z najstarszych graczy sekcji piłkarskiej ŻAKSu, liczącej już 12 lat istnienia. Zaznaczyć należy, że p. Gotlib przez te 12 lat reprezentowania barw ŻAKSu nie został ani jednego razu nawet upomniany przez sędziego, gdyż gra zawsze po dżentelmeńsku. Życzymy p. Gotlibowi dalszej owocnej pracy dla barw swego klubu.

—::—::—

Indyjskie studentki w Niemczech

Do Niemiec przybyła ostatnio grupa studentek indyjskich, którą zdjęcie przedstawia na dworcu w Berlinie.

Największa lokomotywa nowoczesna

Na przestrzeni Monachjum — Stuttgart wypróbowano największą lokomotywę elektryczną. Na zdjęciu lokomotywa elektryczna, obok małego parowozu starego typu.

Międzynarodowa wystawa lalek

Fragment głównej sali Międzynarodowej sali w Strasbourgu. Na lewo — stoisko polskie.

CASINO | Dziś początek o 2-ej. Ceny zniżone! na wszystkie seanse. Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

Najpotężniejszy, fascynujący film erotyczno-sensacyjny

OSTATNI SYGNAŁ (Djabli przestworzy—Aniołowie ziemi)

W rol. gł. nieustraszony BARTHELMESS i EILERS. Wstrząsająca katastrofa na Oceanie! Niewidziane, zapierające dech w piersiach akrobacje! Kolosalne sceny zbiorowe! Nadprogram: Najnowsze aktualja. Pocz. s. o 4-ej

REWJA | Dziś ostatni dzień „FRONTEM DO MORZA". Balkon 25 gr. Jutro 23 czerwca tylko jeden dzień

DZIEŃ SZLAGIERÓW

Humor. Śpiew. Satyra. Tańce.

Wszystkie przeboje grane w „Rewji" z udziałem całego zespołu w 2 częściach 20 obrazach. Początek o 4.30, 7 i 9.30. Ceny nie podniesione. Passe partouts nieważne.

HELIOS | Z powodu kolosalnego powodzenia jeszcze dziś

2 godziny beztroski i wesołości

p. t. **„RADOSNA GODZINA MICKEY MOUSE"**

w towarzystwie wszystkich gwiazd Walta Disneya. Nadprogram: Aktualja. Dla dzieci 25 gr. Wkrótce artystyczna rewelacja świata **„Małe kobietki"** z Katharin Hepburn

POŻARY.

MOŁODECZNO. Wskutek zaprószenia ognia z papierosa powstał pożar w lesie, należącym do maj. Miasoto, gm. Krasne. Spaliło się około 4 ha. młodego lasu na szkodę prof. Kolanowskiego, zamieszkałego stale w Warszawie.

BRASŁAW. We wsi Janiele, gm. drujskiej spaliła się stodoła, sanie ,wóz, buraki i ziemniaki na szkodę Jana Sorokina oraz dom mieszkalny niewykończony Józefa Walulisa, zam. obecnie w Wilnie. Ogólne straty wynoszą przeszło 500 zł.

—::—::—

POŻAR LASU.

GRODNO. W lesie należącym do gromady wsi Rotnica, gm. Porzecze, pow. grodzieński, w odległości 3½ km. od Druskienik, pomiędzy szosą a torem kolejowym na szlaku Druskieniki - Porzecze, wybuchł pożar, spowodowany iskrą z lokomotywy. Na przestrzeni 5 ha spalił się młody drzewostan karłowaty i ściółka. Stary drzewostan został opalony na wysokości 5 m. Straty sięgają 5.000 zł.

—::—::—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 21 czerwca 1935 r.

DEWIZY:
Belgja 89,65 — 89,88 — 89,42.
Berlin —
Holandja 359,75 — 360,65 — 358,85.
Londyn 26,10 — 26,23 — 25,97.
Kabel 5,28¾ — 5,31¾ — 5,25¾.
Paryż 34,98 — 35,07 — 34,89.
Praga 22,12 — 22,17 — 22,07.
Szwajcarja 173,12 — 173,55 — 172,69.
Włochy 43,65 — 43,77 — 43,55.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:
Bank Polski 88,50.
Cukier 32,50.
Lilpop 9,70.
Starachowice —
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 42,50.
Konwersyjna 66,25.
Dolarówka 53,40 — 53,45.
Dolarowa 81,00 — 80,75.
Stabilizacyjna 66,00 — 66,38.
Stabilizacyjna drobne 66,25 — 66,50.
Stabilizacyjna setki 69,50.
Listy ziemskie 48,75.
Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów niejednolita.

—::—::—

Programy radjowe

WILNO

Sobota, dnia 22 czerwca 1935 roku

6,30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki 6.36 Gimnastyka 6,50 Muzyka 7,20 Dziennik poranny 7,30 Pogadanka sportowo turystyczna 7,35 Muzyka 8,20 Program dzienny 8,25 Giełda rolnicza 8,50 — 11,57 Przerwa 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Kom. met. 12,05 Dziennik południowy 12,15 Zespół salonowy 13,00 Chwilka dla kobiet 13,05 Muzyka żydowska 13,30 — 14,30 Przerwa 14,30 Najnowsze nagrania na płytach 15,15 Ulicmi — zaułkmi 15,25 Życie rtystyczne i kulturalne miasta 15,30 Słuchowisko 16,00 Skrzynka techniczna 16,15 Mała Orkiestra 16,50 Codzienny odcinek prozy 17,00 Koncert 18,00 Poradnik sportowy 18,10 Minuta poezji 18,15 Cała Polska śpiewa 18,30 Pogaduszka mejszagolska 18,45 Mozart 19,05 Progrm na niedzielę 19,15 Koncert reklamowy 19,30 Nasze pieśni 20,00 Gady i płazy 20,10 W muzykalnej rodzinie 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21,00 Audycja dla Polaków zagranicą 21,30 W góry, w góry miły bracie 22,00 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 22,06 Wil. wiad. sportowe 22,10 Audycja muzyczno — słowna 22,30 Mała Orkiestra 23,00 Kom. met. 23,05 — 23,30 D. c. Małej Orkiestry.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski m. Wilna ogłasza przetarg na malowanie mostów Zielonego i Popławskiego.

Oferta na powyższe roboty ma zawierać:

1) Cenę za malowanie mostu Zielonego i oddzielnie Popławskiego.

2) Podpisane przez oferenta warunki techniczne i wykonanie robót malarskich. Odnośne druki są do nabycia w kanc. Wydz. Technicznego w godz. od 9 ej do 1 ej pp.

3) Kwit kasy miejskiej na wpłacone wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy. Oferty przyjmuje Kancelarja Wydz. Techniczn. pok. Nr. 52 w godz. 9 – 13 pp. Ostatni termin składania ofert upływa z dniem 19 lipca 1935 r. godz. 12-ta.

Zarząd Miasta Wilna

Numer akt: 182-35 r.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 1-go rewiru mający kancelarję w Wilnie przy ul. Zakretowej nr. 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 czerwca 1935 r. o godz. 9-ej w Nowej Wilejce ul. Wileńska Nr. 57 od będzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Jerzego Szostaka, składających się z domu drewnianego krytego gontami, z przybudówką i łacjatką, wybudowanego na ziemi dzierżawionej od Jana Szczęsnego, który to dom sprzedany będzie na rozbiórkę, jako ruchomość, oszacowanych na łączną sumę zł. 1000 gr. 00.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 15 czerwca 1935 r.

Komornik

(—) Stefan Wojciechowski.

Spis zapowiedzi Nr. 6510/168/35

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że:

1) inżynier rolnictwa Władysław Miłaszewicz, kawaler, zamieszkały w Żyrowicach, powiat Słonimski, syn ziemianina Józefa Aleksandra Miłaszewicza i żony jego Adolfiny Ludwiki z Tallat-Kiełpczów, zam. w Krasnopolu, powiat Dzisna.

2) Panna Janina Boguszewska, absolwentka ogrodnictwa, U. J. zamieszkała w Toruniu, Rybaki 53, córka administratora dóbr Władysława Boguszewskiego, zmarłego w Toruniu i żony jego Heleny z Majewskich, zamieszkałej w Toruniu, Rybaki 53 chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Toruniu i Żyrowicach, powiat Słonim. Wnioski o ewentualnych przeszkodach należy kierować do niżej podpisanego.

Toruń, dnia 18 czerwca 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego w zastępstwie

Wojciechowski Asystent Miejski

Kupno i sprzedaż

DYWANY wszelkie, używane kupuję. Oferty dla „Fachowca" do Adm.

PLACE BUDOWLANE na Żeleznej Chatce tanio sprzedaje zdecydowanym reflektantom. Informacje: Młynowa 5—12 w godz. 4—5.

TANIO sprzedam 11 hektarów ziemi z zabudowaniami. Poczta Podbrodzie, zaścianek Łele, powiat Wileńsko-Trocki, Krzywiec Józef.

WÓZEK DZIECINNY na balonach, mocny, głęboki, w dobrym stanie kupię okazyjnie. Oferty pod „Wózek" do Adm.

FILTR do twardej wody, średnich rozmiarów, w dobrym stanie kupię okazyjnie. Oferty pod „Filtr" do Administracji.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje bez mebli. Wygody. Mała Pohulanka 11—2.

SZUKAM pokoju dużego, ewent. dwóch mniejszych, umeblowanych, wygody, śródmieście, osobne wejście. Oferty z podaniem warunków do Adm. dla J. Wysz.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu. słoneczne. Ul. Białostocka Nr. 6

1, 2 lub 3 POKOJE słoneczne z balkonem, ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia od zaraz. Cena b. niska. — Kasztanowa 4—12 w godz. 4.—4 pp.

Letniska

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

PENSJONAT wypoczynkowy w Andrzejkowie nad Świtezią Wandy Kulwieć - Fredrychsowej. Pokoje słoneczne, kuchnia dobra, wiejska. Dojazd autobusem z Baranowicz lub Nowogródka. Pokoje z utrzymaniem 3 — 4 zł. dziennie. Dla czł. T-wa Krajoznawczego 10 proc. rabatu. Andrzejkowo, koło Nowogródka, poczta Walówka.

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo, utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilji w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

Nauka

NAUCZYCIELKA szkoły powsz. przygotuje do egzaminu do kl. I gimn nowego typu (z 6 iu klas szkoły powsz.). Łaskawe oferty dla „Rutynowanej" do Adm.

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA wyjedzie na wieś. Przygotowuje do kl. I lub II gimn. Zgłoszenia: Rzeczna 12 m. 14.

STUDENT prawa U. S. B. poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne, specjalność: polski, historja, francuski, łacina, matematyka. Adres: Saska Kępa Nr. 13.

STUDENT poszukuje kondycji na wyjazd. Wymagania skromne. Specjęz. niemiecki, łacina, greka, polski, historja. Uniwersytecka 9—17.

Poszukują pracy

ELEKTROTECHNIK absolwent lwowskiej szkoły techn. z pierwszorzędną praktyką i referencjami szuka posady w Wilnie. Oferty sub „Warunki rodzinne" do Adm.

Rutynowana maszynistka, znająca dobrze rachunkowość poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa" pod Z. S.

PANIENKA zdolna, czerstwa i zdrowa ze skończoną szkołą zawodową i kursów pielęgniarskich poszukuje posady do dzieci, zaraz tu na miejscu, lub na wyjazd. Utrzymać musi starą matkę i chorego braciszka. Zgłoszenia: „dla 18-letniej" w Redakcji „Słowa" lub Bakszta 10/2.

WYCHOWAWCZYNI znająca metodę frebłowską poszukuje posady do dzieci. Umie szyć, robótki, gimnastykę. — Wymagania skromne. Poważne świadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 m. od 11 do 4 ppoł.

Różne

MAJĄTEK oddaje się w dzierżawę pod Wilnem 35 hekt. ogrodowej ziemi, tamże letnisko, las, rzeka, Trakt Batorego 69.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

BUCHALTERYJNE BIURO przy ul. Mickiewicza 4 m. 12-a SPORZĄDZA BILANSE, zakłada i prowadzi księgowość wszelkich przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych oraz rolniczych. Godziny przyjęć od 10—13 i od 17—20.

SŁUCHACZ Konserwatorjum Muzycznego w Wilnie kursu wyższego udziela lekcyj gry na skrzypcach za skromne wynagrodzenie. Zgadzam się na wyjazd. Adres: ul. Szkaplerna Nr. 50-4. Michał Łuczko.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Bodaki